Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Sobota 9 maja. Rok VIII. — Nr. 107.

Drobne ogłoszenia 50 gr. Wiersz w rubryce „Nadesłane" zł. 0·25— wiersz milimetrowy po kronice zł. 0·40 — Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy zł. 0·50 — Za skład tabelaryczny, kombinowany 80 proc.

GONIEC KRAKOWSKI

Czytajcie „Gońca" najtańsze i najlepsze pismo informacyjne.

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. .P K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

Prezydent Wojciechowski niech żyje!

Kraków, 8 maja.

(kh.) Prezydent Wojciechowski doskonale zrozumiał swoją historyczną rolę w odrodzonej Polsce. Wie, że jest tym człowiekiem, który pierwszy po stworzeniu Państwa Polskiego reprezentuje w niem atmosferę spokoju i równowagi, że jest pierwszym, który ma nauczyć Polaków być obywatelami własnego Państwa. Wielka to, ale nadwyraz trudna rola przypadła Prezydentowi Wojciechowskiemu, który ją z pożytkiem dla Polski dźwiga na swych doświadczonych barkach już przez trzeci rok. Prezydent Wojciechowski uważa się w pierwszym rzędzie za wychowawcę współczesnego Mu pokolenia obywateli polskich, pierwszych od lat przeszło 150-ciu obywateli Wolnej Rzeczypospolitej. I chociaż rola wychowawcy społeczeństwa nie leży w obowiązkach Prezydenta Państwa, to jednakże obecny Prezydent Polski główną wagę kładzie na tę stronę swego urzędu.

Niezależnie od tego Jego polityczny wpływ na bieg rzeczy w Polsce jest wielki i decydujący. Dość wspomnąć, że obecny gabinet Władysława Grabskiego, (a raczej sam premjer) powołany został jako mąż osobistego zaufania Prezydenta Wojciechowskiego. Oparty o osobisty autorytet Jego osoby, spełnia dzisiejszy gabinet swą rolę już przeszło przez rok i krok za krokiem wypełnia swój program przy poparciu stronnictw polskich, narodowych. Już to samo dowodzi o decydującym wpływie obecnego Prezydenta na wewnętrzną politykę Polski. W zagadnieniach polityki zagranicznej odgrywa niemniejszą rolę. Wiemy jakimi „torami" szła ta polityka u nas jeszcze trzy lub cztery lata temu. Dziś zmieniło się wiele. Tu znowu dość wspomnąć o porozumieniu, jakie doszło pomiędzy Polską a Czechosłowacją, co jest jednym z fundamentów rozumnej polityki polskiej. Ten fakt, który dochodzi do skutku za prezydentury Prezydenta Wojciechowskiego nie mógł pozostać bez wpływu Jego osoby, jeśli przypomnąć bardzo energiczne, dalekoprzewidujące i głęboko pomyślane przemówienia Pana Prezydenta w ubiegłym roku podczas pobytu na Pomorzu; w przemówieniach tych nuta antyniemiecka była nieomylną zapowiedzią kursu polityki polskiej. Bo chociaż położenie dzisiejsze Polski nie może kierować jej w inną stronę jak tylko przeciw Niemcom, a w stronę Francji, to jednak wiemy już z własnego doświadczenia z pierwszych lat, że przy utrzymaniu tej zasadniczej linji można jednak uprawiać równocześnie bardzo nieodpowiedzialne posunięcia wręcz niezgodne z zasadą. Otóż Prezydent Wojciechowski jest zdecydowanym wrogiem Niemiec i dając tym poglądom wyraz przez swe enuncjacje, zdobył sobie na wstępie sympatję całego narodu, w którym niema różnic w zapatrywaniach na nasz stosunek do Niemiec. Tak tedy zarówno w wewnętrznej jak i zewnętrznej polityce Polski Prezydent Wojciechowski stanowi czynnik, który nadaje ton.

Ale mimo to ośmielamy się twierdzić, że Prezydent Wojciechowski chce przedewszystkiem wychowywać obywateli Polski w zasadach państwowych i obywatelskich, chce ich przepoić nowym, Polsce niewolnej nieznanym duchem własnej państwowości.

Gdziekolwiek może wpływ ten Pan Prezydent wywiera. We wszystkich Jego mowach, które wygłaszał przy różnych okolicznościach, wybijają się na pierwszy plan wartości moralne, stanowiące podstawę Jego wskazówek i pouczeń, które rzuca w społeczeństwo. Już dziś wygłoszone mowy Prezydenta Wojciechowskiego stanowią przebogatą skarbnicę myśli, któremi karmić się będzie mógł nietylko naród przez długie czasy i lata, ale także, na których wspierać się będzie mogło wielu Jego następców.

Do jednego ze sposobów, którymi Prezydent Wojciechowski wychowuje Polskę, są Jego coroczne podróże po całem Państwie, w których styka się On bezpośrednio z ludnością, wysłuchuje ją, przemawia do niej, porywa i przywiązuje do osoby Prezydenta własnego Państwa. Społeczeństwo rozumie intencje Prezydenta i darzy Go za nie serdecznem przywiązaniem i wielkim entuzjazmem.

Kraków, który wita Prezydenta Wojciechowskiego już po raz drugi, odnosi się do Niego ze szczególnemi uczuciami. Widzimy przedewszystkiem w Prezydencie Wojciechowskim czynnik równowagi wewnętrznej, tak bardzo potrzebnej obecnie naszemu Państwu. To jest główna zasługa Prezydenta, że potrafił w rozognione stosunki Polski wprowadzić znośną harmonję. Panuje ona naogół nietylko w sferach politycznych, ale także i w szerokich masach społeczeństwa, wychowywanego przez swego Prezydenta. Polska z dróg burz weszła na drogę pracy i odbudowy.

Główną część zasługi tego stanu oddać trzeba Prezydentowi, którego witamy dziś w murach krakowskich. Że zaś przyjeżdża On na poświęcenie sztandaru pułkowego naszej Armji, to dowodzi, że linja Prezydenta Wojciechowskiego nie jest jednostronną. Wśród pracy i odbudowy nie zapomina o środkach, którymi należałoby obronić bezpieczeństwo Polski rozbudowanej, Polski płynącej do morza statkami pełnymi produktów pracy.

Z uczuciem dumy, że możemy gościć Pana Prezydenta, że możemy składać Mu życzenia w dniu Jego imienin, które szczęśliwie zbiegają się z Jego pobytem wśród nas, wznosimy okrzyk:

Prezydent Stanisław Wojciechowski — niech żyje!

———— o ————

Plany p. Caillaux.

PARYŻ (AW) Wczoraj wieczorem odbyła się w gabinecie Painlevego konferencja z udziałem kilku ministrów, bloku lewicy. Na zebraniu tem omawiano kwestję dalszego programu rządowego w związku z przesileniem gospodarczem. Caillaux żądał do czasu zupełnego uzdrowienia finansów francuskich wysiłku wszystkich stronnictw, ażeby kwestja polityki wewnętrznej została odsunięta na dalszy plan. Żądania Caillaux dotyczą także szkolnictwa w Lotaryngji, ambasady w Rzymie i wszystkich innych spraw.

Minister Laval konferował z socjalistami pragnąc ich przekonać o konieczności zachowania tej taktyki. Loucher bawiący w Brukseli konferował z szeregiem posłów belgijskich. Okazało się, że Loucher ma zamiar stworzyć kartel wielkiego przemysłu, do którego wstąpiłyby Anglja, Francja, Belgja i Niemcy. Loucher stoi na stanowisku, że naczelnem zadaniem wielkiego przemysłu jest wprowadzenie regulacji produkcji. Nadmiar produkcji odbija się fatalnie na gospodarczych konjunkturach Europy. Przed porozumieniem się tych czterech, największych państw w sprawie zbytu produkcji niema mowy o stabilizacji gospodarczej Europy. Zdaniem Louchera wszystkie stronnictwa wchodzące w rachubę zgodziłyby się na projekt tego kartelu.

———— ooo ————

Zagadkowe milczenie Baldwina.

PARYŻ (AW) Mowa ambasadora amerykańskiego w Londynie wywołała tutaj bardzo nieprzychylne wrażenie. W kołach politycznych zwrócono uwagę na fakt, że na przyjęciu, które urządził ambasador amerykański, obecni byli ambasador japoński, niemiecki, brazylijski i poseł węgierski i portugalski, ale nie byli ambasadorowie francuski, włoski, polski i czechosłowacki.

Portinax w „Echo de Paris" pisze: Baldwin przemawiając na tym bankiecie oświadczył, że dla nas przyjaźń waszyngtońska jest droższa od wszystkich innych. Jedno słowo o Francji nie przeszło przez usta premjera angielskiego. Wiadomo zatem doskonale, że Baldwin myśli inaczej, a mówi co innego.

———— ooo ————

Przed przyjazdem Hindenburga do Berlina.

BERLIN (AW) Przygotowania do przyjazdu Hindenburga są już w pełnym toku. Nie ulega wątpliwości, że przyjazd Hindenburga do Berlina będzie jedną z największych demonstracji, jakie Niemcy urządziły. Wszystkie stronnictwa społeczne i bankowe zgłosiły swój udział w przyjęciu Hindenburga. Siedmiokilometrowa przestrzeń pomiędzy dworcem Heerstrasse a pałacem prezydenta będzie podzielona na drobne odcinki dla poszczególnych grup. W powitaniu Hindenburga wezmą także udział związki republikańskie.

———— : o : ————

Łowienie ryb komunistycznych w Warszawie

Warszawa. (AW.) Wczoraj po południu policja polityczna aresztowała w domu przy ul. Dzielnej 9 osób należących do centralnego komitetu polskiej partji komunistycznej. Policja aresztowała ich w chwili, gdy odbywali zebranie. Śledztwo wstępne wykazało, iż aresztowani byli płatnymi funkcjonarjuszami polskiej partji komunistycznej, których zadaniem było prowadzenie akcji komunistycznej na prowincji. Pobierali oni od 400—1000 zł. miesięcznie. Przyjechali oni do Warszawy po instrukcje i pieniądze. Aresztowani podczas przewożenia ich do komisarjatu śpiewali międzynarodówkę i wznosili okrzyki na cześć Sowietów.

Reprezentanci Rządu Polskiego na pogrzebie ofiar katastrofy starogardzkiej.

Gdańsk. (PAT.) 6 bm. Wczoraj po południu odbył się tu pogrzeb jednej z ofiar katastrofy kolejowej pod Starogardem, obywatela niemieckiego, Maksymiljana Wollermana, członka klasowego związku zawodowego. W zastępstwie generalnego komisarza w pogrzebie wziął udział sekretarz legacyjny Wołkowski, z ramienia zarządu kolejowego prezes dyrekcji gdańskiej p. Czarnowski i wicedyrektor wydziału administracyjnego Giereński. Od gdańskiej dyrekcji kolej. złożono na trumnie bardzo okazały wieniec.

POLSKA USUWA SIĘ OD UDZIAŁU W MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI O HANDLU BRONIĄ I AMUNICJĄ!

Genewa. (PAT.) 6 bm. Na dzisiejszem przedpołudniowem plenarnem posiedzeniu międzynarodowej konferencji w sprawie handlu bronią i amunicją dokonano wyboru prezydjum. W głosowaniu wzięli udział przedstawiciele 40 państw. Wybrano delegata Stanów Zjedn. Burtona 38 głosami, Francji Pawła Boncour 34 głosami, Anglji Onslowa 33 głosami, Japonji Matsuda 33 głosami, Włoch Chimenti 31, głosami, Brazylji Da Sura e Silwa 23 głosami, Czechosłowacja Veverka 22 głosami, Niemiec Eckarta 21 głosami i Hiszpanji Palacios 20 głosami. Polska pomimo czynionych jej propozycji kandydatury swojej nie postawiła.

Program konferencji Małej Ententy

Bukareszt. (PAT.) 6 bm. Oficjalny program konferencji Małej Ententy, która odbędzie w Bukareszcie od 9—11 maja jest następujący: 1) Wymiana poglądów co do ogólnej sytuacji politycznej; 2) Stosunek członków Małej Ententy do Węgier w sprawie budżetu i rozbrojenia; 3) Stosunek członków Małej Ententy z innymi państwami; 4) Sprawy specjalne Rumunji i Czechosłowacji, Rumuji i Jugosławji, Czechosłowacji i Jugosławji.

Koniec przesilenia gabinetowego w Belgji

Wiedeń. (PAT.) 7 bm. „Arbeiter Zeitung“ donosi z Brukseli: Przesilenie gabinetowe zbliża się ku rozwiązaniu. Mnożą się oznaki, że gabinet Vanderwalda stał się znów aktualny. Mianowicie katoliccy demokraci okazują obecnie skłonność wejścia w kontakt z socjalistami celem utworzenia gabinetu.

Ustawa o ubezpieczeniu robotników i ich rodzin w Anglji

Londyn. (PAT.) 6 bm. Rząd ogłosił dziś projekt billu w sprawie ubezpieczenia robotników. Bill przewiduje emerytury dla wdów i dzieci po robotnikach, oraz zasiłki w wysokości 10 sh. tygodniowo dla osób w wieku od 65—70 lat. Według tego projektu każdy pracownik będzie wpłacał na rzecz funduszu emerytalnego 4 i pół pensa tygodniowo, tyleż uiszczać będzie pracodawca. Kobiety będą wpłacały 2 i pół pensa. Oprócz tego skarb państwa przeznacza 4 i pół milj. funtów rocznie na cele ubezpieczenia. Nad powyższym projektem pracowała komisja ekspertów przez przeciąg 8 miesięcy.

ZNÓW NIEPOKOJE W BRAZYLJI.

Rio de Janeiro. (PAT.) 6 bm. Grupa złożona z około 30 osób usiłowała opanować koszary, została jednak odparta i zmuszona do ucieczki. W sprawę tę wmieszanych jest kilku posłów z opozycji.

D'ANNUNZIO NIE BĘDZIE LATAŁ.

Rzym. (PAT.) 6 bm. Jak donosi „Giornale d'Italia“ w kołach urzędowych zaprzeczają jakoby d'Anunzio miał być mianowany ministrem żeglugi powietrznej.

Historja zamachów w Bułgarji

Sofja. (PAT.) 6 bm. W związku z rozpoczętym procesem w sprawie zamachu dokonanego w teatrze Odeon w r. 1920, bułgarska Agencja Telegraficzna przypomina szczegóły i okoliczności tego zamachu. Dokonano go w czasie odczytu publicysty rosyjskiego Piotra Rissa. Większość przeciwników politycznych ustroju agrarnego miała wziąć udział w tem zebraniu, w czasie którego nastąpił wybuch piekielnej maszyny, powodujący śmierć wielu osób. Podejrzani o zbrodnię byli: b. prefekt policji Prudkin, b. minister Murawiew, który był wówczas szefem służby bezpieczeństwa, wreszcie Lukow, Patamański i Markow. Wobec tego, że w sprawę byli wmieszani ówcześni członkowie partji Agrarnej, będącej wtedy u władzy, śledztwo napotkało na nieprzezwyciężone prawie przeszkody, które opóźniały jego przeprowadzenie. Śledztwo to mogło dopiero wejść na właściwą drogę po aresztowaniu Ferdynanda Markowa, który ukrywał sprawców zamachu i w związku z tem złożył cenne zeznania. Prudkin i Markow są oskarżeni o dwukrotne uwolnienie z więzienia Patamańskiego i Lukowa, obwinionych o dokonanie zamachu. Wśród świadków znajduje się między innymi były min. Bakałow. Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem nieobecnego w Sofji Patamańskiego zjawili się na rozprawę. Trybunał przesłuchał Markowa, który uchylił się od wszelkiej odpowiedzialności, stwierdzając, że od początku śledztwa podejrzenie padło na Prudkina.

Przemówienie gen. Sosnkowskiego na konferencji rozbrojeniowej.

Genewa. (PAT.) 6 bm. Wczoraj na plenarnem posiedzeniu o godz. 1-szej przemawiał delegat Polski gen. Sosnkowski. W przemówieniu swem mówca przedewszystkiem podkreślił sprawę pokoju. Polska pragnie pozostać bierną polityce pokoju opartego opartego na współpracy międzynarodowej. Dalej generał stwierdził, że sprawa międzynarodowego handlu broni stanowi tylko jeden rozdział całokształtu zagadnienia powszechnego rozbrojenia i międzynarodowego bezpieczeństwa. Nie powinnaby więc być oddzielona od całego tego zagadnienia, gdyż wówczas powstałby poważny wyłom w całej konstrukcji pokoju. Polska solidaryzuje się z duchem, którym ożywione były przemówienia Anglji i Francji podczas piątego zgromadzenia Ligi. Składając swe zastrzeżenia i uwagi delegacja polska nie ustanie lojalnie przyczyniać się do osiągnięcia przez konferencję rezultatów praktycznych. Następnie generał podkreślił wielkie znaczenie konwencji w sprawie handlu bronią i amunicją, która dążyć będzie do stwierdzenia solidarności państw, stosujących się do jej postanowień. Delegat Polski z naciskiem podkreślił, iż w razie przyjęcia obecnej konwencji świat byłby podzielony na dwie części; kraje znajdujące się poza konwencją, nie poddające się zasadom solidarności międzynarodowej, korzystałyby ze wszystkich przywilejów jawności statystycznej importu i eksportu broni bez jakichkolwiek zobowiązań dotyczących ich w tej dziedzinie. **To zastrzeżenie jest specjalnie ważne, jeżeli się zwróci uwagę, iż olbrzymie przestrzenie świata uchyliły się od kontroli tu proponowanej. Są wielkie kraje, które a limine usunęły się od wszelkiej współpracy w sprawie zagadnień dotyczących bezpieczeństwa. W tym godnym pożałowania stanie rzeczy należy się doszukiwać u niektórych mocarstw tworzenia innego rodzaju międzynarodowej solidarności i wzięcia za podstawę organizacji świata zasad radykalnie sprzecznych z temi, które ożywiają autorów konwencji. Polska pierwsza wyraża żal z powodu nieobecności na tej konferencji wielkiego państwa sąsiedniego, które posiada granicę prawie 1500 km. długości. Polska najusilniej pragnąca współpracować ze wszystkiemi krajami świata nad wielkiem dziełem pokoju, musi zdawać sobie sprawę z położenia wytworzonego prze zto państwo, odmawiające udziału w pracach konferencji. Wierna wielkim zasadom proklamowanym w pakcie Ligi, delegacja polska uważa, że należy w sposób szczegółowy rozważyć, czy niektóre propozycje konwencji nie utworzą rozdźwięku między krajami przystępującymi do konwencji, stawiając w sytuacji upośledzonej państwa nieprodukujące u siebie broni i materjału wojennego, wobec państw produkujących.** Ta różnica jest specjalnie niekorzystna dla państw pragnących postępować lojalnie, gdyż państwa nieprodukujące broni, a jednocześnie graniczące z krajami produkującemi muszą wyłamać się z pod postanowień konwencji. Dalej generał wyraził przekonanie, iż zgodnie z mową przewodniczącego konferencji, fabrykacja broni i amunicji w przyszłości będzie podporządkowana tym zasadom jawności, które mają być podstawą obecnej konwencji. W ten sposób nierówność, egzystująca między państwami podpisującemi konwencję, byłaby znacznie złagodzona zgodnie z podstawami zasadniczej sprawiedliwości. W końcu mówca zaznaczył, że w tem trudnem zadaniu, które czeka konferencję, niezbędna jest zupełna szczerość i lojalność, o których mówił przewodniczący. Pierwszy warunek pomyślnego wyniku obrad konferencji, to wspólne zaufanie. Nie wątpię, zakończył generał Sosnkowski, że praca nasza będzie owocna, a rezultaty będą miały wielkie znaczenie w szeregu wysiłków, skierowanych ku pacyfikacji świata.

Przemówienie delegata Francji.

Genewa. (PAT.) 6 bm. Na popołudniowem posiedzeniu międzynarodowej konferencji dla kontroli handlu bronią przemawiał delegat Francji Paweł Boncour. Zaczął on od pozdrowienia wszystkich członków konferencji, biorących udział w obradach, podkreślając, że ważność zagadnienia stwierdzają nawet państwa nie należące do Ligi Narodów. Podkreślił on, że pomiędzy trudnościami, jakie oczekują konferencję dla dzieła pokoju naczelnym zadaniem jest nie wywoływanie rozczarowania opinji publicznej, oczekującej zawsze i żywo nadsłuchującej co Liga robi dla dzieła pokoju. Naczelnem zagadnieniem konferencji jest problemat bezpieczeństwa, problemat, który jest racją bytu Ligi. Walka z handlem bronią podjęta dziś przez konferencję jest walką podjętą ze zbrojeniami. Walka ta prowadzona jest przez konferencję w zakresie znacznie mniejszym niżby tego pragnęła delegacja francuska, ale powoli prowadzi do celu. Najważniejszym rezultatem tej konferencji jest utrudnienie handlu bronią. Jest to utrudnienie zbrojeń podstępnych, jest to robienie państwa odpowiedzialnym za dostarczenie broni innemu państwu, jest to znalezienie formuły określającej odpowiedzialność tego, który dostarcza broni dla wzniecenia wojny. Trudności wypływające z różnic geograficznych z faktu, iż jedne państwa produkują broń, a inne tylko ją importują stwarza obawę uprawnienia zrozumienia. Konferencja musi pracować, aby te obawy zmniejszyć. Rezultaty mogą być małym początkiem, ale trzeba do nich dążyć przygotowując moment, kiedy się zmieni nastrój polityki, gdyż tylko wtedy każde państwo wywołujące wojnę wie, że wszystkie solidarnie wystąpią przeciw niemu. Wtedy będzie mowa o zupełnym rozbrojeniu i bezpieczeństwie. Dopóki siła reguluje stosunki narodów, dopóty każde w obronie swoich praw stara się być silniejsze. Wówczas tylko konferencja przyniesie rezultaty, gdy nastrój powszechny ulegnie zasadniczej zmianie. Praca dzisiejsza to dopiero preludjum, które jednak dla rozwoju pokoju należy i trzeba wykonać.

Dzikie pretensje Gdańska do m. Benesza

Gdańsk. (AW.) „Danz. Allg. Ztg.“ cytują za „Timesem“ tekst rzekomego układu polsko-czeskiego, zapewniającego Polsce poparcie Czechosłowacji w sprawie Śląska, Gdańska i korytarza polskiego i zapewniającego Czechosłowacji poparcie Polski przeciwko przyłączeniu Austrji do Niemiec — gwałtownie atakuje ministra Benesza zarzucając mu, że będąc członkiem Rady Ligi Narodów, popiera Polskę wobec Gdańska.

KONWENCJA LITWY I ŁOTWY.

Berlin. (AW.) Dzienniki tutejsze zamieszczają komunikat urzędowy, ogłoszony w pismach ryskich, który donosi, że ministrowie spraw zagranicznych Łotwy i Litwy na swoich naradach dn. 28 i 30 kwietnia zgodzili się w następ. sprawach: 1) oba kraje zawierają konwencję arbitrażową, 2) omówiono zawarcie prowizorycznego traktatu handlowego jako wstępu do Unji gospodarczej. 3) Łotwa i Litwa zawierają konwencję sanitarną na tych samych zasadach, na jakich zawarta była odnośna kowencja między Łotwą i Estonją, 4) z początkiem czerwca odbędzie się konferencja ministrów zagranicznych Łotwy, Litwy i Estonji, 5) umowy w sprawie rybołostwa i spławu drzewa, co do których treści się zgodzono, będą podpisane w Kownie, 6) do układu szkolnego postanowiono wprowadzić poprawki. Celem zbliżenia kulturalnego postanowiono w najbliższym czasie przystąpić do wymiany sił profesorskich.

NOWE POGRÓŻKI I NADZIEJE BOLSZEWIKÓW.

Moskwa. (PAT.) 6 bm. Na wczorajszem posiedzeniu wszechukraińskiego związku sowietów w Charkowie wygłosił dłuższe przemówienie przybyły z Moskwy przewodniczący Sonarkomu Kamieniew. Szef rządu sowieckiego w przemówieniu swem złożył sprawozdanie z działalności rządu S. F. S. R., które zakończył następującem oświadczeniem: „Należy stwierdzić, że burżuazja Anglji, Francji, Niemiec i innych państw zdołała się chwilowo wzmocnić. Równocześnie jednak organizują się tam rewolucyjne prądy. Sowiety wobec tego powinny przeczekać, aż rewolucja w Europie zupełnie dojrzeje. Tymczasem zasadniczem zadaniem naszej polityki wewnętrznej musi być dążenie w kierunku wzmożenia sił twórczych w masach włościańskich. Rząd sowiecki musi tak postępować, aby masy chłopskie poczuwały się do obowiązku ponoszenia odpowiedzialności za jego działalność. Wtedy walne zwycięstwo sowietów nad światem będzie zapewnione“.

Kilka słów w odpowiedzi Teofili Immerglückowej.

Teofila Immerglück, żona handlarza bydła, niedawno temu jeszcze całkiem przeciętna sklepikarka, dzięki poparciu kilku wyższych urzędników, zrobiła w bardzo krótkim czasie duży majątek, otrzymując cały szereg rentujących się koncesji. Jako stary fachowiec i wieloletni kierownik najpoważniejszych firm krajowych branży wódczanej, nie przyzwyczajony do ordynarnego traktowania urzędników i personalu, jakie się praktykuje w tej nowobogackiej fabryczce i nie mogąc dłużej tolerować rozmaitych „niedokładności“, opuściłem dobrowolnie posadę u Immerglückowej.

W jakiś czas potem wezwany **jako świadek** przez Dyrekcję Okręgu Skarbowego w sprawie śledztwa karnego o oszustwa podatkowe Immerglückowej, pomimo usiłowanego z jej strony przekupienia mnie, nie mogąc się narażać dla niej, wobec konfrontacji z innymi obciążającymi świadkami, — zeznałem szczerą, a dla Immerglückowej bardzo niewygodną prawdę.

To właśnie było powodem jej zemsty, która objawiła się w ogłoszeniu oszczerczego „oświadczenia“ w „Ill. Kurjerze Codz.“ Nr. 114, za treść którego ściga ją równocześnie Prokuratura. Piętnuję z naciskiem kłamstwo Immerglückowej, jakobym ja miał się dopuszczać na niej szantażu, natomiast mojem zdaniem szantażystką jest Immerglückowa, która terroryzowała niższych urzędników państwowych, opowiadaniami i chełpieniem się swymi wysokimi stosunkami. W dalszą polemikę z Immerglückową wdawać się nie będę, gdyż ja, nie zbogaciłem się kosztem Skarbu Państwa i nie mam pieniędzy na inseraty a ocenę moralnej wartości tej osoby pozostawiam wyrokowi sądowemu. 2530

Leon Selinger.

„TEMPS“ O MOWIE NOWEGO AMBASADORA STANÓW ZJEDN. W ANGLJI.

Paryż. (PAT.) 6 bm. Komentując przemówienie wygłoszone w Londynie przez nowego ambasadora Stanów Zjedn. Houghtona, „Temps“ zauważa, że jeżeli według zapowiedzi Houghtona Ameryka pomagać będzie jedynie tym, którzy sami sobie pomagać będą, to poparcie Ameryki powinno być zapewnione Francji, która pomimo uchybień niemieckich poczyniła godne podziwu wysiłki odbudowując własnemi środkami zniszczone obszary, „Teps“ ubolewa że Houghton wskazując na konieczność zmiany stanu umysłów w Europie zastrzegł się przytem, że niema na myśli żadnego specjalnego narodu. Zdaniem „Temps“ Houghton powinien był wskazać na Niemcy, w których ujawnia się coraz więcej dążenie do odwetu i które na czoło narodu wysunęli wodza armji, w czasie wojny będącego ucieleśnieniem nadziei Niemiec zdobycia panowania nad światem. „Temps“ dowodzi dalej, że właśnie poza Renem należy rozpowszechniać ducha porozumienia i chęci pokoju i że tam specjalnie powinien być kierowany apel Ameryki na rzecz polityki zaufania i dobrej wiary. Dopóki apel ten nie znajdzie tam należytego echa, kończy dziennik będziemy musieli czuwać nad sprawą naszego bezpieczeństwa.

Z RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (PAT.) 6 bm. Rada ministrów na posiedzeniu 6 maja 1925 r. powzięła następujące uchwały: 1) Projekt ustawy o regulacji i utrzymaniu wód spławnych, zmieniający art. 261 ustawy wodnej z 19 września 1922 r. 2) Rozporządzenie o zmianie brzmienia paragrafu 46 rozporządzenia rad ministrów z 10 listopada 1921 r. w sprawie statystyki celnej. 3) Projekt ustawy o ratyfikowaniu porozumienia prowizorycznego regulującego stosunki ekonomiczne między Polską i Czechosłowacją. 4) Przekazanie wojskowości gruntów obrębu Ponary dyrekcji lasów państwowych w Wilnie. Projekt ustawy o orderze wojennym Virtuti militari. Projekt ustawy o zniesieniu majoratu w ordynacji dóbr zapowiednich i czasowo zapowiednich w okręgach sądowych apelacyjnych Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego. Rozporządzenie wykonawcze o likwidacji majątków prywatnych w wykonaniu traktatu pokoju podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 r.

PRZYJAZD PARLAMENTARZYSTÓW ESTOŃSKICH DO POLSKI.

Talin. (PAT.) 6 bm. W wycieczce parlamentarzystów estońskich do Polski wezmą udział wicemarszałek izby Juerman, Martna, deputowany stronnictwa agrarjuszy Holder, deputowani socjal-demokratyczni Vain i Ast, deputowany stronnictwa chrześć. Randkepp i przedstawiciel grupy kolonistów deputowany Koester. Wyjazd z Talina nastąpi dnia 12 maja, wycieczka przyjdzie do Warszawy dnia 14 maja.

KATASTROFA LOTNICZA W ESTONJI.

Talin. (PAT.) 6 bm. Dziś rano wojskowy aeroplan spadł w pobliżu Talina z wysokości 700 m. Pilot i towarzyszący dwaj uczniowie ponieśli śmierć. Aparat został strzaskany.

PRZETASOWYWANIE W „WYZWOLENIU“.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. W klubie „Wyzwolenia“ po ustąpieniu prezydjum odbywały się wczoraj wybory. Na 39 posłów obecnych na posiedzeniu 37 oddało swe głosy na pos. Błażeja Stolarskiego człowieka miękkiego i spokojnego. Następnie przystąpiono do wyboru wiceprezesa.

EPILOG STRASZNEGO ZAJŚCIA W GIMNAZJUM WILEŃSKIM.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. W sprawie strasznych zajść w Wilnie interpelował w czwartek w komisji oświatowej pos. Sołtyk. Minister udzielił w tej sprawie odpowiedzi na następnym posiedzeniu komisji. Według wiadomości z Wilna nastrój w mieście jest coraz bardziej przygnębiający. Panuje przekonanie, że ta tragedja została spowodowana nietaktem dyrektora Biegańskiego i prof. Świderskiego. Panowie ci już w roku 1922 wywołali podczas egzaminów maturalnych nastrój wśród uczniów, który spowodował rozbicie komisji egzaminacyjnej. Opinja władz szkolnych jest jednak inna. Wykłady i egzamina w gimnazjum im. Lelewela zostały z polecenia władz zawieszone. Wczoraj od rana władze sądowe badały uczniów 8 kl. i przeprowadzały w mieszkaniach rewizje. Mówią o możliwości aresztowania kilku osób. Przed gmachem gimnazjalnym zbierają się wciąż wielkie tłumy, które żywo dyskutują o wypadku.

SPRAWA UTWORZENIA NACZELNEJ RADY GOSPODARCZEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. Wczoraj w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem premjera odbył się dalszy ciąg konferencji poświęconej omówieniu projektu ustaw o utworzeniu tymczasowej naczelnej Rady Gospodarczej. Obrad nie ukończono.

RATYFIKACJA POLSKO-FRANCUSKIEGO TRAKTATU HANDLOWEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. Sejmowa komisja spr. zagranicznych ratyfikowała wczoraj traktat handlowy polsko-francuski.

CEL PRZYBYCIA TEPLITZA DO POLSKI.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. Urzędowo zaprzeczają wiadomości jakoby przyjazd dyr. Banka Comerciale p. Teplitza stał w związku ze sprawą zakupów materjałów wojennych i stwierdzają, że p. Teplitz przyjechał jedynie w celu załatwienia pewnych spraw związanych ze sprawą zeszłorocznej pożyczki włoskiej.

Samoobrona przed rządami żydowskimi w Krakowie.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. **Pos. Rymar i Holeksa byli wczoraj u ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego i przedstawili mu odpis pisma skierowanego do prezesa Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie p. Kędziora informujący o rozbitych rokowaniach w sprawie rady miejskiej w Krakowie. Przedstawili oni motywy swego postępowania i stwierdzili, że uważają za niedopuszczalne oddanie zarządu miasta w ręce żydów i socjalistów.**

Sensacyjne zeznania rannego Trojanowskiego.

(Dymisja wysokich urzędników Policji Państw.).

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. **Już na środowem posiedzeniu Sejmu kilku posłów poruszyło sprawę organizowania przez policję polityczną prowokacyjnej roboty. Do poruszenia tej kwestji przyczyniły się zeznania rannego Trojanowskiego, wydawcy „Walki Ludu“, który był funkcjonarjuszem policji politycznej i przed władzami sądowymi zeznał, że za wiedzą swoich przełożonych w policji przygotowywał jakiś zamach. Zeznania Trojanowskiego wywołały duże wrażenie w kołach politycznych a kwestja organizowania prowokacyj została potępiona i napiętnowana przez wszystkie obozy polityczne i przez prasę zarówno lewicową, jak i prawicową. W związku z tem minister Thugutt w czwartek w kuluarach opowiadał o dymisji, do której podał się zastępca P. P. na miasto Warszawę Moldenhauer i o tem, że szef policji politycznej Piątkiewicz i starszy komisarz Łęcki otrzymali dymisję.**

Platoniczne noty p. Cziczerina

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. „Rzeczpospolita“ donosi z Paryża, że Cziczerin wystosował do Pragi i Belgradu noty, w których uprzedza, że w razie zawarcia traktatu z Polską, uznanie polskich granic wschodnich przez Jugosławję i Czechosłowację Sowiety uważać będą za akt dla siebie nieprzyjazny, Sowiety bowiem podpisały traktat ryski tylko pod wpływem przegranej kampanji. W sferach dyplomatycznych, z których informacje te pochodzą, ten akt Sowietów jest uważany jedynie za posiadający znaczenie moralne, prawnie natomiast jest zupełnie bezpodstawny, gdyż ratyfikacja polskich granic przez Jugosławję i Czechosłowację wypływa automatycznie przez podpisanie przez te państwa Traktatu Wersalskiego.

DYSKUSJA NAD BUDŻETEM MINISTERSTWA REFORM ROLNYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. W Sejmie toczyła się od samego rana dyskusja nad budżetem ministerstwa reform rolnych. Godz. 6.30 dyskusja trwa. Przysłuchiwali się jej z zainteresowaniem posłowie włościańscy.

O UKŁADZIE POLSKO-BUŁGARSKIM.

Sofja. (PAT). Omawiając sprawę zawarcia prowizorycznego układu handlowego i nawigacyjnego polsko-bułgarskiego, „Journal de Boulgarie“ stwierdza, iż węzły, łączące oba bratnie narody, zacieśniają się coraz bardziej. Do licznych dowodów tendencji, zmierzających do zbliżenia obu krajów — pisze dziennik, minister Kalfow i przedstawiciel Polski w Sofji Grabowski, który od szeregu lat podejmuje nieznużenie godne pochwały wysiłki, aby wyrobić u nas należytą ocenę postępu, dokonanego przez jego kraj we wszystkich dziedzinach życia, dodają nowy dowód przez podpisanie wzmiankowanego układu. Układ ten, oparty na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania, otwiera jak najlepsze perspektywy rozwoju stosunków handlowych między oboma krajami. Ten sam dziennik poświęca w tymże numerze ze trzy artykuły omawiające stosunki w rolnictwie i przemyśle oraz sytuację ekonomiczną w Polsce.

DZIŚ ZAPADNIE WYROK NA ZAMACHOWCÓW W BUŁGARJI.

Sofia. (PAT.) 6 bm. Na wczorajszem porannem posiedzeniu sądu wojennego przesłuchano prezesa czeki Gelodkofa. Zeznał, że był pośrednikiem między emigrantami a partją komunistyczną. Zankow, mąż zaufania przywódców agrarjuszy Ganczarowa, Petriniego i Kosowskiego, mówił o opracowaniu przez tych ostatnich projektu zamachu na różne urzędowe osobistości przy użyciu pyroksyliny. Teodor Filipow członek organizacji spiskowej, agrarjuszy, zwolennik jednolitego frontu, podał szczegóły dotyczące planu spiskowców. W czwartek rozpoczną się przemówienia prokuratora i obrońców. Wyroku oczekują w piątek lub w sobotę.

JAK ZWYKLE...

W ostatniej chwili przed wydaniem numeru otrzymaliśmy depeszę z Warszawy z pogłoską, że szkoły święcić mają dzień 8 maja. Zdaje się, że dla pewnej i na czas orjentacji w obchodzeniu świąt w Polsce należałoby stworzyć w rządzie osobny resort, bo inaczej szkodliwy chaos w tych sprawach nigdy się nie skończy! A przecież odnośne Ministerstwo nosi nazwę nietylko „O. P.“, ale i „W. R.“!

Giełda.

Kraków, 8 maja.

Na giełdzie efektów lekkie ożywienie, jednakowoż sytuacja nie uległa większym zmianom, kursa utrzymały się na poziomie wczorajszym.

W walutach i dewizach tendencja naogół utrzymana z wyjątkiem mocniejszego Medjolanu. Zainteresowanie mocniejsze.

Na pogiełdziu ruch słaby. Tendencja utrzymana.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Paryż 27.25; Medjolan 21.47 i pół do 21.55; Berlin 1.23.95.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Związku Spółek Zarobkowych	8.80
Polski Glob	0.25
Zieleniewski	11.00
H. Cegielski Poznań	24.00
Parowozy	0.67—0.68
Górka	15.70—15.80
Siersza	3.50
Azot	0.26
Elektrownia Siersza	0.14
Ćmielów	0.39—0.40
Krakus	0.65
Chodorów	3.85—3.95
Chybie	4.25
A. Piasecki	1.40

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Nobel 1.35; Lokomotywy 0.52.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 5.75; Bank Związku Spółek Zarobkowych 8.60; Parowozy 0.67; Starachowice 2.59; Zieleniewski 10.60; Żyrardów 8.80; Haberbusch 5.70; Nobel 2.07: Chodorów 3.80: Bank Przemysłowy Lwów 0.28; H. Cegielski Poznań 0.48.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Siersza Górnicza 45.5; Silesja 10.5; Fanto 185; Galicja 1000; Nafta 140: Karpaty 126.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.80; Londyn 25.08; Nowy Jork 5.167: Belgja 26; Włochy 21.21; Hiszpanja 75.65; Holandja 207.74. Berlin 12.31. Wiedeń 72.80; Sztokholm 138.74; Oslo 87.25; Kopenhaga 97.75; Sofja 377.50; Praga 15.30. **Warszawa 99.75;** Budapeszt 0.726. Białogród 8.35; Ateny 937; Konstantynopol 276; Bukareszt 235: Helsingfors 13; Buenos Aires 200.

ARTYSTA I JEGO DZIEŁO.

(Anegdota historyczna).

Zmarły świeżo znakomity portrecista, John Sargent, zwany „angielskim Van Dyck'iem“, miał oryginalny sposób malowania. Trzymając w ręku pendzel i olbrzymią paletę, stał przed płótnem, wykonując tak gwałtowne gesty, jak gdyby zabierał się do boksowania. Mimo tego kładł farby na płótnie z taką precyzją i delikatnością, że wszystkich wprowadzał w zdumienie.

Dopóki Sargent pracował nad jakiemś dziełem pochłaniało go ono w zupełności, tak, że o czem innem nie można było z nim rozmawiać. Skoro skończył je — nie budziło w nim najmniejszego zainteresowania i kazał je natychmiast usuwać z pracowni.

Jeden z przyjaciół, zaintrygowany podobnem postępowaniem, zapytał go pewnego razu o przyczynę i otrzymał taką odpowiedź:

— Ja jestem, jak kura, która zniosła jaje. Dokonawszy tego, nie chcę mego obrazu ani widzieć, ani o nim słyszeć.

Z muzyki.

Jubileusz muzyki węgierskiej — Sprowadzenie zwłok Liszta do kraju. — Odnaczenie polskiego muzyka.

Dnia 2 maja br. rozpoczęły się w Budapeszcie uroczystości pięćdziesięcioletniego istnienia węgierskiej królewskiej wyższej szkoły muzycznej. Olbrzymi na trzy dni rozłożony program, obejmuje przegląd muzyki węgierskiej, rozpoczynając od Fr. Liszta a kończąc na Bartoku, Kordali i Dohnary'u.

Z imieniem Liszta, tego największego swego czasu potentata wirtuozerji fortepianowej związane jest istnienie najwyższej uczelni muzycznej Węgier, której był inicjatorem i założycielem, a która ze skromnych początków zajęła naczelne stanowisko w swym kraju i poważne w świecie muzycznem. W pracy tej pomagali inicjatorowi muzycy tej miary co R. Volkman i Fr. Erkel, twórca węgierskiej opery narodowej oraz ich uczniowie. Brakujące kadry nauczycielskie uzupełniano pedagogami obcymi do czasu, w którym akademja nie utworzyła obfite kadry pedagogów swojskiego chowu znakomitych i dzielnych w swoim zawodzie. Wykładali tu ludzie, których nazwiska zapisane są w dziejach pedagogji muzycznej złotemi głoskami, a to: Jan Kessler, Dawid Popper, Eug. Hubay, których zresztą w charakterze wirtuozów koncertujących gościła estrada krakowska.

Obecnym rektorem tej szkoły jest Edmund de Michalowicz. Dzięki pracy tej uczelni i jego grona, uniezależniło się życie artystyczne Węgier od Zachodu, rozwijając się wspaniale i stwarzając muzykę węgierską narodową, wykonywaną przez węgierskich artystów, którzy sławę jej imienia roznoszą po całym świecie. W królewskiej operze budapeszteńskiej wszyscy dyrygenci, muzycy orkiestrowi, śpiewacy są wychowańcami tej szkoły. Ż kompozytorów, jakich wydała szkoła dość wymienić nazwiska: Bela Bartok, Ernest Dohnany, Zoltan Kordaly, Emerik Kalman, Victor Jacobi, Albert Szizmas, Aladar Radó, Leo Weiner, Arpad Szaudy, Theodor Szanto, Fr. Vecsey, Arnold Földesy, Indyta Bokor itd. Wielu z nich słyszeliśmy w Krakowie.

Szkole tej zawdzięczają Węgrzy wykształcenie muzykalności ogółu, pobudzenie oraz doprowadzenie do rozkwitu swej rodzimej twórczości narodowej.

Z okazji tych uroczystości powstała myśl, ażeby zwłoki największego muzyka węgierskiego Fr. Liszta sprowadzić do kraju (spoczywają w Beureuth) i złożyć w jednym z kościołów budapeszteńskich.

• • •

Że zbożna i uczciwa praca znaleść musi jakąś nagrodę, najlepszym dowodem jest odznaczenie, jakie otrzymał pracowity i zasłużony muzyk poznański ks. dr Geburowski, który otrzymał wielce zaszczytną nominację honorowego kanonika katedry Palestryniańskiej, której biskupem jest kardynał Vanutelli. O nominacji tej, która miała miejsce przed miesiącem cicho w prasie polskiej, a specjalnie muzycznej. — Faktu tego nie podano w poznańskim „Przeglądzie muzycznym". O nominacji tej dowiedzieliśmy się z „Dziennika poznańskiego", który podaje następujące szczegóły: „Tytułu „honorowego kanonika" udziela Kapituła Palestryniańska duchownym muzykom-kompozytorom i dyrygentom, którzy w specjalniejszy sposób pielęgnują muzykę najgenjalniejszego kompozytora Kościoła katolickiego — Palestryny — pochodzącego z miasta Palestrina, gdzie dłuższy czas piastował urząd dyrygenta chóru katedralnego. Z żyjących duchownych muzyków kościelnych są honorowymi kanonikami tej katedry między innymi dyr. kościelnej akademji muzycznej w Ratyzbonie dr Weimann, dyr. chóru papieskiego Don Lorenzo Perosi, dyr. chóru laterańskiego Rafał Casimiri.

Dokument nominacyjny podpisany przez kard. Vanutellego został ks. Geburowskiemu wręczony przez ks. bisk. Łukomskiego (w zastępstwie nieobecnego prymasa Dalbora), wobec członków Kapituły poznańskiej profesorów seminarjum duch. i publiczności. — Znaczenie kulturalne tej nominacji zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy świat muzyczny przygotowuje się do uroczystego obchodu 400 rocznicy urodzin genjalnego polifonisty włoskiego jest szczególnie doniosłe. Odznaczenie polskiego muzyka kościelnego, cichego pracownika muzycznego — nie szastającego się po zagranicznych estradach ze swym talentem — stawia nas w jeszcze jednej dziedzinie równorzędnie obok kulturalnych narodów Zachodu. Odrodzenie klasycznej muzyki wielogłosowej, zapoczątkowane od połowy prawie ubiegłego stulecia, było do niedawna przywilejem niektórych tylko centr muzycznych Europy z Rzymem na czele. Co raz bardziej jednak rozszerzające się zamiłowanie do tej wspólnej i wzniosłej muzyki doprowadziło do niebywałego rozkwitu praktyki odtwórczej polifonji klasycznej. W chwili obecnej muzyka kościelna odznacza się prawie wszędzie tą czystością stylu, jaką miała w epoce renesansu. W Polsce reforma śpiewu kościelnego oparta o „Motu proprio", Piusa X. przeszła prawie bez echa. Nieliczne wysiłki przyniosły piękny plan i to szczególnie w Poznaniu, odkąd zabrał się do pracy ks. dr. Surzycki. — Kraków niestety w pochodzie rozwoju tej kwestji pozostał dotąd na szarym końcu.

Ks. Geburowski odbywał studja muzyczne w akademji muzycznej w Ratysbonie, w Berlinie i Wrocławiu, gdzie promował się na dra filozofji na podstawie dyssertencji muzykologicznej „Musica magistri Szydłovitae". Praca ta ukazała się nakładem Księg. Św. Wojciecha w Poznaniu. Od r. 1915 jest ks. Geburowski dyrygentem poznańskiego chóru katedralnego i na tem stanowisku rozwija owocną działalność. Chór ten nie tylko wykonuje stylowe pienia w świątyni, lecz pracuje gorliwie nad szerzeniem kultury muzycznej w Grodzie Przemysława, jawiąc się na estradzie z reprodukcjami arcydzieł muzyki kościelnej polskich kompozytorów renesansu i krzewiąc tą drogą zrozumienie i umiłowanie takowej. Przed niedawnym czasem, wystąpił ks. Geburowski ze swym znakomitym zespołem na estradzie Filharmonji warszawskiej zyskując ze strony prasy fachowej i codziennej dowody wysokiego uznania.

St. Bursa.

Dalsze szczegóły strasznego rozbestwienia uczniów gimnazjum Lelewela w Wilnie.

W środę otrzymaliśmy późnym wieczorem w drodze telefonicznej z Warszawy wiadomość o strasznym wypadku w gimnazjum Lelewela w Wilnie, a dziś otrzymujemy od naszego korespondenta kilka szczegółów tej zbrodni:

Tragiczne zajście, które miało miejsce w gimnazjum im Lelewela w Wilnie miało przebieg następujący:

Wśród uczniów gimnazjum Lelewela do jednych z najsłabszych należeli uczniowie Ławrynowicz, syn urzędnika państwowego i Obrębalski, którzy przez cały rok wyróżniali się nieszczególnem zachowaniem się i miernymi postępami w nauce. W rozmowie ze swoimi kolegami Ławrynowicz i Obrębalski podobno odgrażali się profesorom, a zwłaszcza dyrektorowi Biegańskiemu, który miał opinję człowieka bardzo surowego i nieprzystępnego.

Dziś właśnie rozpoczęły się egzamina maturalne. Kiedy przyszła kolej na Ławrynowicza, ten nie mógł dać zadowalniających odpowiedzi na zadawane mu pytania. Gdy nauczyciel egzaminacyjny kazał mu powrócić do ławki, Ławrynowicz szybkim ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i dał dwa strzały do dyrektora Biegańskiego. Strzały były dość celne, ale szczęśliwie zakończyła się ta strzelanina lekkiem zranieniem dyrektora w rękę.

Na odgłos strzałów uczniowie porwali się z miejsc i kilku z nich rzuciło się na Ławrynowicza. Po dłuższem szamotaniu się, Ławrynowicz zdołał się uwolnić i zwinnym ruchem dobył z kieszeni ręczny granat, który rzucił na ziemię tuż obok siebie. Nastąpił ogłuszający huk w klasie, a gdy opadły dymy obecni ujrzeli na ziemi nieżywego Ławrynowicza i dwóch innych uczniów, którzy usiłowali rozbroić mordercę: Domańskiego i Zagórskiego. Nadto zmarł jeszcze jeden uczeń, którego nazwiska nie zdołano jeszcze ustalić.

Zanim obecni zdołali ochłonąć z wrażenia, z jednej z ławek porwał się Obrębalski, wybiegł na środek sali i zaczął strzelać z rewolweru w kierunku nauczycieli. Ofiarą jego strzałów padł prof. Jankowski, który został ciężko zraniony w brzuch. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. Widząc padającego profesora, Obrębalski przyłożył sobie rewolwer do skroni i sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

Na miejsce wypadku natychmiast udała się komisja złożona z przedstawicieli władz wojewódzkich i prokuratury. Śledztwo w toku. Nikogo nie aresztowano.

Poza wyżej wymienionemi ofiarami strasznej zbrodni został ciężko ranny uczeń Toczyłowski, oraz lżej kilku jego kolegów.

Warszawa. 6 bm. **W uzupełnieniu szczegółów o zbrodni w Wilnie, dowiadujemy się, że w kieszeni ubrania Obrębalskiego, który popełnił samojstwo znaleziono granat ręczny.**

PROF. JANKOWSKI I UCZEŃ OBRĄBALSKI ZMARLI.

Wilno. (PAT.) 6 bm. **Ciężko ranni podczas dzisiejszego wybuchu w gimnazjum im. Lelewela prof. Jankowski i uczeń Obrębalski zmarli.**

UCZNIOWIE BYLI W ZMOWIE.

Warszawa. (AW.) **Pierwsze wyniki dochodzeń w sprawie tragicznego zajścia w gimnazjum w Wilnie dowiodły, iż uczeń Ławrynowicz i Obrąbalski, którzy dokonali zamachu byli ze sobą w zmowie. W nocy poprzedzającej egzamin byli oni w restauracji zamiejskiej i powrócili do Wilna samochodem. Obydwaj ci uczniowie powtarzali kurs 8 kl., jako drugoroczni. Ofiarą zamachu padło do dziś rano 7 osób. W ciągu nocy dzisiejszej zmarł ranny prof. Jankowski i ranny uczeń. Śledztwo sądowe prowadzi specjalnie wydelegowany prokurator, który ustalił, iż wypadek powstał na tle osobistej niechęci sprawców przeciwko dyrektorowi gimnazjum wileńskiego.**

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.

21)

— Zaraz kończę. Po otrzymaniu tych informacji dałem natychmiast polecenie inwigilacji, by dyplomata nie zwiał nam do Konstantynopola, zanim znajdzie się w Mokotowskiem więzieniu. Potem udał mi się jeden eksperyment: Przebrałem się w cywilne ubranie, wziąłem ze sobą znalezioną za kulisami rękawiczkę, zapukałem do drzwi kuchni pana dyplomaty i przez jego służącą przesłałem mu rękawiczkę z zapytaniem, czy to jego, bo znaleziono ją w biurze ministerstwa i przezemnie odsyłają.

Służąca w tej chwili poznała rękawiczkę, stwierdziła, że to młodszego pana i podziękowała za zwrot. Widzi więc pan, panie prokuratorze, że wszystko w największym „porządku" i że ryba chwyciła haczyk. Teraz proszę o szybkie podpisanie nakazu aresztowania, bo ptaszek sprytny i łatwo może mi ludzi zmylić.

Gliński wysłuchał z zaciekawieniem opowiadania Borewicza.

— Rzeczywiście szczęście panu sprzyja, panie komisarzu. Dużo pozorów świadczy przeciwko pańskiemu dyplomacie. Ta rękawiczka, ten wyjazd do Konstantynopola, to przedostanie się za kulisy przy pomocy robotnika, to wszystko mówi, że pański dyplomata nie ma czystego sumienia. Nakaz aresztowania muszę wydać.

Prokurator wyjął z szuflady biurka blankiet nakazu aresztowania, umaczał w kałamarzu pióro i zmierzał go wypełnić.

— A jak się nazywa pański dyplomata, panie komisarzu?

— Wiktor Skarski.

— Co? Jak?? — spytał Gliński, zrywając się z fotelu.

— Tak. Wiktor Skarski, radca ministerstwa spraw zagranicznych — odpowiedział spokojnie Borewicz, nie rozumiejąc zdenerwowania prokuratora.

Gliński długo wypełniał formularz. Litery imienia i nazwiska Skarskiego myliły mu się. Zniszczył jeden blankiet i nowy wypełniał. Nakaz aresztowania był wreszcie gotów i Gliński spokojnie wręczył go komisarzowi policji.

Gdy komisarz wyszedł z gabinetu z upragnionym dokumentem, Gliński roześmiał się głośno:

— Ach, więc tak chciał dojść do żony Mertingera...

Wizja pocałunku w zimowym ogrodzie zjawiła się znów przed oczyma prokuratora.

IX.

ARESZTOWANIE.

Wieczorem zaledwie Józef przybył z biura do domu, już w progu powitała go spłakana Wanda szeregiem bardzo niemiłych wiadomości. Opowiedziała najpierw o odwiedzinach jakiegoś robotnika, po których Wik omdlał, następnie o tem, że dla przywrócenia Wika do przytomności zmuszona była aż wezwać lekarza, który oświadczył, że jej brat jest zupełnie nerwowo wyczerpany, że bezwarunkowo powinno się go izolować od codziennych zajęć, trosk i kłopotów, a najlepiej wywieźć go do Zakopanego, gdzie w zupełnym spokoju może po kilku miesiącach odzyskać równowagę. Lekarz przepisał Wikowi silną dawkę weronalu, by zapewnić mu sen.

Wiadomości te poważnie zaniepokoiły Józefa. Zdawał on sobie sprawę z tego, że Wik przeżywa jakiś przykry proces psychologiczny i przypuszczał, że brat przeżył jakiś bolesny zawód miłosny, który wstrząsnął nim całym. Nie przypuszczał jednak nigdy, że zawód ten może pociągnąć za sobą aż tak fatalne konsekwencje, a jakich słyszał przed chwilą od Wandy.

Józef cicho otworzył drzwi i wszedł na palcach do pokoju brata.

Wik po zażyciu weronalu spał snem kamiennym, oddech jego był nierówny i jakby ciężkim wysiłkiem dla całego organizmu.

Józef podszedł bliżej do łóżka, nachylił się nad bratem. Teraz dopiero zauważył, jak strasznie Wik zmienił się i zmizerniał. Wydawało się, że twarz Wika zamiast skórą, pociągnięta jest delikatnym pergaminem, pod którym nie krąży ani kropla krwi. Usta Wika były lekko wykrzywione jakimś bolesnym skórczem, policzki opadły, a koło oczu utworzyła się gęsta sieć delikatnych zmarszczek. Gdyby nie ciężki oddech, mogłoby się wydawać, że na łóżku leży człowiek ciężko schorowany, którego duch opuścił niedawno ciało.

(C. d. n.)

Głosy rosyjskie o tem co dzieje się w Rosji.

Jedyna dobra strona bolszewizmu. — Korespondencje z Rosji w „Soc. Wiest.". — Rozkład moralny Rosji. — Prostytucja, nędza, pijaństwo. — Brak czynnego sprzeciwu. — Zwrot w zapatrywaniach rosyjskich socjalistów na rządy sowieckie.

Tragedja, która rozgrywa się w Rosji od chwili zwycięstwa bolszewizmu tamże, ma tę jedyną dobrą stronę, że służy za niezbity dowód tych przerażających następstw, jakie pociąga za sobą stosowanie praktyczne idei Marksa w całej ich rozciągłości i ze wszelkiemi konsekwencjami. I, pomimo wszystkiego, co dotąd pisano o rządach bolszewickich, jest to temat niewyczerpany oraz nic nie tracący na grozie, która często przechodzi najbujniejszą fantazję w dziedzinie niszczenia tego wszystkiego, co dotąd uchodziło w przekonaniu ludzi cywilizowanych za podstawy moralności i dobra społecznego.

Świeżo np. dziennik rosyjski „Rul", wychodzący w Berlinie, streszcza w artykule wstępnym jednego ze swych ostatnich numerów wiadomości z Rosji, jakie podaje emigracyjny „Socjalisticzeskij Wiestnik", a więc pismo, które niesposób posądzać, aby powodowane względami wstecznictwa, oczerniało rosyjski rząd bolszewicki.

„Rul" pisze z tej okazji, co następuje:

„Jakkolwiekbądź przywykliśmy do **strasznych wieści, otrzymywanych z Rosji** i jakkolwiek stępiła się nasza na nie wrażliwość — to jednak wydrukowane w ostatnim numerze „Soc. Wiestnika" korespondencje z Moskwy, Charkowa, oraz innych miast, zmuszają czytelnika, by zadrżał z przerażenia. Obraz stanu rzeczy w Rosji, jaki tworzą te korespondencje, **niszczy ostatnie nadzieje,** zamyka raz na zawsze wszelkie wyjście."

Omówiwszy dalej niesłychany wyzysk robotników w systemie gospodarki, przyjętym przez sowiety, pisze wzmiankowany organ emigracji rosyjskiej:

„Najstraszniejszem jednak nieszczęściem, jakie przyniósł ze sobą dla Rosji ustrój sowiecki, jest **jej nie dający się opisać rozkład moralny.** Uderza przedewszystkiem **kolosalny wzrost prostytucji, nędzy i pijaństwa."**

„Do prostytucji pcha młode dziewczęta przedewszystkiem nędza, której zaradzić nie mogą śmiesznie małe zarobki, płacone robotnicom. Następnie zaś „komsomot", organizacja młodzieży komunistycznej, odgrywa tę samą rolę, a jej urzędnicy otwarcie namawiają młode dziewczęta, aby „przestały być dziewczętami". Propaganda bezwstydnicy Kołłątajowej, a także starającej się prześcignąć ją Krupskiej, przyniosła już obfite owoce: **większość prostytutek stanowią teraz w Rosji prawie dzieci.**

„Nędzarze zaś w kraju, gdzie rzekomo rządzą robotnicy i chłopi, **rekrutują się właśnie z chłopów i robotników.** Nowy typ żebraka — to młody, opuchły z głodu, nie mający pracy robotnik, który prosi o jałmużnę dla kupienia sobie kawałka chleba. Chłopi znów chodzą po prośbie całemi grupami, lub rodzinami. Istnieje wprawdzie w Moskwie elegancki „Dom ludowy", ale służy tylko dla pokazu cudzoziemcom. Postawszy jakiś czas z odkrytemi głowami przed porządnym gankiem tego „Domu", żegnają się chłopi i idą dalej. Po drodze spotykają magazyny rozmaitych trustów i syndykatów, gdzie po g. 9 wieczorem „osoby proletarjackiego pochodzenia" zajadają najdroższe smakołyki zagraniczne, spijają najlepsze wino, kupują najdroższe aksamity i materje jedwabne. A dalej idą żebracy wiejscy koło sowieckiego „kasyna", gdzie przy zielonych stolikach przegrywane są jednej nocy sumy, mogące wystarczyć na wyżywienie setek wsi podczas głodnego przednówku.

„Także **pijaństwo jest gorliwie popierane przez rząd sowiecki** dla dwóch powodów: upadla, demoralizuje i osłabia naród, a oprócz tego daje dochody pod postacią akcyzy. A jakie przybrało rozmiary — świadczy fotografja jednej z moskiewskich ulic, przy której we wszystkich, bez wyjątku, domach znajdują się szynki."

Najgorszem atoli z tego wszystkiego jest to, że taki stan rzeczy nie wywołał dotąd żadnego aktywnie zorganizowanego sprzeciwu, choć **rozgoryczenie wsi i miejskiego proletarjatu doszło do ostatnich granic.**

„Tu i ówdzie słyszy się robotników, wołających ze złością: Kiedy zaczniemy was wieszać, hołoto bolszewicka!? Ale na tym okrzyku rozpaczy kończy się wszystko."

Autor korespondencji z Petersburga, robotnik, należący do „mienszewików", pisze tak: „Stara proletarjacka gwardja uchyla się od wszelkiej roboty politycznej, a młode pokolenie wciągane zostaje w krąg psychologji komunistycznej. Toteż, im dłużej potrwa terror komunistyczny, tem okropniejszy będzie rozkład psychologji proletarjatu".

„Socjalisticzeskij Wiestnik" jeszcze do niedawna — jak twierdzi „Rul" — zalecał „towarzyszom", aby podtrzymywali „regime" sowiecki w obawie reakcji, jaka musi po nim nastąpić. Teraz jednak widocznie zmienił zapatrywania, spostrzegłszy, że obrona przed reakcją za pomocą bolszewizmu gorszą jest od niej samej.

Socjaliści — nietylko rosyjscy — powinniby wyciągnąć także naukę z tego, co dzieje się w Rosji, gdzie triumfuje maksymalizm, zrodzony w prostej linji z socjalizmu.

n-a.

Przymusowa prenumerata dzienników bolszewickich.

Dzienniki w Rosji bolszewickiej, wydawane, jak wiadomo, za pieniądze rządowe, chwalą się nieustannie tem, że ogromnie wzrasta liczba ich czytelników i prenumeratorów. Ale nie podają, w jaki sposób przy chodzą do tak pożądanych rezultatów.

Świeżo jednak „wyszło szydło z worka", bo wedle ogłoszonego komunikatu urzędowego, **prenumerata tych dzienników jest,** w wielu wypadkach, **przymusowa.** W niektórych fabrykach — państwowych, ma się rozumieć, bo innych w Rosji teraz niema — **wszyscy bez wyjątku robotnicy, nawet analfabeci, muszą przenumerować dzienniki,** a pieniądze na prenumeratę odciąga się im z zarobków tygodniowych.

To przymusowe prenumerowanie dzienników przybiera czasami śmieszne formy, szczególniej w takich okolicach lub miastach, gdzie ludność miejscowa nie zna języka rosyjskiego. Np. w mieście Proskurowie na Ukrainie, zamieszkałem prawie wyłącznie przez żydów i posiadającem po fabrykach tylko robotników żydów, którzy zupełnie po rosyjsku nie umieją, muszą oni i tak prenumerować miejscowy organ sowiecki.

Opieszałym płatnikiem prenumeraty nie można być w Sowdepji. Jeżeli bowiem osoba prywatna nie odnowi na czas prenumeraty, to płaci **grzywnę w wysokości 300 rubli,** ściągalną przez organa rządowe.

W takich warunkach wydawanie pisma perjodycznego jest naprawdę „interesem kokosowym".

Pod znakiem „rozbrojenia".

Z Londynu donoszą, że firma Hadfield w Sheffieldzie przygotowała nowy granat do dział 16-calowych, posiadający taką siłę w przebijaniu płyt pancernych, o jakiej przed dwoma laty nie można było jeszcze marzyć.

Wedle zaś wiadomości, nadchodzących z Paryża, zbudowano we Francji nowy typ „krążownika-niszczyciela", który będzie mógł zatapiać krążowniki angielskie, amerykańskie i japońskie o pojemności 10.000 ton.

W Stanach Zjednoczonych rozpoczęto budowę olbrzymiej łodzi podwodnej do zakładania min, która będzie kosztowała 5 miljonów dolarów, a w Japonji spuszczono na wodę nowy typ krążownika, silniejszego, niż krążowniki którejkolwiek floty na świecie.

Kawki przyczyną śmierci dwojga staruszków.

Anglicy kochają się w kawkach. Wiejski dom w Anglji wtedy dopiero uważanym jest, jako siedziba arystokratyczna, kiedy w parku, otaczającym go, gnieżdżą się kawki.

Takim amatorem kawek był zmarły przed kilku dniami 72-letni adwokat Fr. Vaughan, który na starość wycofał się z praktyki i osiadł ze staruszką żoną w „Parku Circus" w okolicach Derby.

Ogród „Park Circus" był istnym rajem dla kawek, które setkami się tam gnieździły, starannie pielęgnowane przez właścicieli.

Przed paru dniami znaleziono staruszków Vaughan'ów martwych w łóżku. Przyczyną śmierci okazało się zaczadzenie. Władze sądowe badały przyczyny śmierci Vaughan'ów, która wydawała się samobójstwem, powodu jednak nie można było dociec.

Dopiero szczegółowe śledztwo wykazało, że w kominach domu zagnieździły się kawki. Gniazda ich zatkały komin i to było przyczyną śmierci staruszków.

Tragiczny pierścień.

Na szyi posągu, przedstawiającego N. Marję Pannę, zwaną d'Almadena, a ustawionego w jednym z parków Madrytu, wisi na jedwabnej wstążce niezmiernie kosztowny pierścień z ogromnym brylantem, który otaczają perełki. Pomimo, że nikt nie chroni tego klejnotu przed złodziejami madryckimi, nie znalazł się dotąd taki śmiałek, któryby się odważył na jego ukradzenie, a dlaczego?... — Dlatego, że sprowadza szybką śmierć dla swego właściciela!

Jest to więc, w całem znaczeniu tego słowa, „pierścień tragiczny", a jego dzieje potwierdzają w całości tem przydomek.

Król Alfons XII, ojciec obecnego króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII, kazał go zrobić dla swej narzeczonej, infantki Mercedes, która, wyszedłszy zań zamąż, niebawem zmarła. Następnie darował go król swej babce, królowej Krystynie, która, otrzymawszy pierścień, zmarła w kilka tygodni. Później niebezpieczny klejnot stał się własnością siostry króla, infantki del Pilar, która po włożeniu go na palec, umarła w niespełna miesiąc. Właścicielką pierścienia stała się kolejno młodsza córka ks. Montpensier, Krystyna, która zmarła, będąc jego posiadaczką, zaledwie w ciągu trzech miesięcy.

Wreszcie król Alfons XII odebrał go po jej śmierci, zamknął w swojem biurku i... umarł po paru miesiącach.

Wobec tego wszystkiego „pierścień tragiczny" wisi bezpiecznie na szyi posągu.

Wątpliwem jest atoli, czy wisiałby, gdyby to nie było w Madrycie, którego mieszkańcy słyną ze swej wiary w przesądy.

Radjo w Rosji.

Rząd sowiecki otacza specjalną opieką przemysł radjotechniczny. Najwięcej Sowiety produkują lamp elektrycznych (272 procent produkcji przedwojennej). Trust zakładów słabych prądów wybudował specjalne laboratorjum radjotechniczne, w którym pracują uczeni rosyjscy, jacy wogóle pozostali na terenie Sowietów.

Według danych, zaczerpniętych ze źródeł sowieckich, przemysł elektrotechniczny w roku 1924-1925, osiągnął 105.3 procent wydajności w stosunku do przedwojennej. Większość zakładów elektrotechnicznych w Rosji w roku bieżącym posiada zamówienia, dochodzące do 80 procent wydajności przy pełnej sprawności technicznej. Większe zakłady elektrotechniczne w Petersburgu „Elektro-Siła" i w Moskwie „Dynamo" posiadają zamówienia wysokości 120 procent w stosunku do przedwojennych. Władze sowieckie rozwinęły gałęzie przemysłu elektrotechnicznego, których nie było w carskiej Rosji, a mianowicie: wyrób kabli, elektrycznych lamp, generatorów, transformatorów, komutatorów, oraz wszelkich utensylji radjotechnicznych.

Misja rosyjska, która obecnie bawi w Paryżu, ogromnie się interesuje przemysłem radjotechnicznym. Spodziewane są znaczne zamówienia z działu radjotechnicznego. Sowiety posiadają kilka regularnie pracujących stacyj radjofonicznych. Moskwa posiada ich dwie, Petersburg jedną i Niżnij Nowgorod jedną. Stacja moskiewska oprócz języka rosyjskiego, używa również esperanta. Znak wywoławczy „R. D. B.", fala 1240 metrów. Stowarzyszenia radjoamatorskie posiadają swoje pismo, które wychodzi pod nazwą „Radjo Lubitiel".

RZECZY ZABAWNE.

Prezydent Coolidge może poszczycić się rekordem, przez siebie osiągniętym, jak o tem donoszą z Waszyngtonu, a co, jako Amerykanina, musi go niezawodnie napawać dumą.

Otto, żaden z poprzednich mieszkańców waszyngtońskiego „Białego Domu" nie uścisnął ręki tylu, co on, ludziom.

Pomysłowi Jankesi wykorzystali tę właściwość popularnego prezydenta w ten sposób, że organizują wycieczki do Waszyngtonu, których uczestnicy mają zagwarantowany uścisk jego dłoni.

Obecnie biedny prezydent ściska, podobno, prawie 1.000 ludzi dłoń w swej rezydencji każdego dnia, w którym udziela publicznych posłuchań.



Ambasadorowie i przedstawiciele państw obcych składają królowi bułgarskiemu serdeczne gratulacje z powodu tego, że uniknął zamachu komunistycznych zbrodniarzy.

Odczyt prof. Stefana Dąbrowskiego w Paryżu

Paryż. 6 bm. (PAT). Odbył się tutaj pod przewodnictwem profesora Croizet'a z inicjatywy komitetu narodowego odczyt Stefana Dąbrowskiego o Polsce i problemie bezpieczeństwa. Poseł Dąbrowski przedstawił różne niebezpieczeństwa zagrażające Polsce i nalegał na konieczność rozwiązania problemów bezpieczeństwa wogóle drogą jego rozwiązania w stosunku do każdego z tych niebezpieczeństw. Pierwsze niebezpieczeństwo polegało na olbrzymich stratach w życiu ludzkiem, spowodowanych przez wojnę. Niebezpieczeństwo jest obecnie uchylone wskutek licznego przyrostu ludności, która stawia nawet problem emigracji. Drugiem niebezpieczeństwem jest organizacja skarbu. Okres inflacji minął a nie bezpieczeństwo zostało uchylone dzięki zaufaniu okazanemu rządowi przez parlament oraz pełnomocnictwom, jednakże równowaga ekonomiczna nie została jeszcze osiągnięta. Trzeciem niebezpieczeństwem jest brak równowagi ekonomicznej, spowodowanej przez plan Dawesa oraz wzmożeniu pracy w Niemczech, które wprowadziły 10-godzinny dzień pracy, wówczas, gdy Polska narażona jest na niebezpieczeństwo wobec prowadzenia najkrótszego tygodnia pracy w następstwie podpisania konwencji waszyngtońskiej. Dla Polski jest koniecznem wyrzeczenie się tego systemu i wprowadzenie intensywniejszej pracy, której olbrzymie wyniki wykazały doświadczenia poczynione na G. Śląsku. Czwarte niebezpieczeństwo to trzecia międzynarodówka. W obliczu tego niebezpieczeństwa koniecznem jest zwiększenie czujności rządu i obrony społecznej. Piąte niebezpieczeństwo o charakterze czysto militarnym jest wynikiem tendencji niemieckiej. Taktyka niemiecka polega na wywoływaniu dysertacji paktu bezpieczeństwa przez rozdzielenie sprawy bezpieczeństwa na zachodzie od bezpieczeństwa na wschodzie, które Niemcy rozmyślnie pozostawiają nierozwiązane. Niebezpieczeństwo to może być uchylone przez poszanowanie traktatów, które jest podstawą bezpieczeństwa.

Poseł Dąbrowski przedstawił jasno charakter etnograficzny terytorjum Polski, dający Polsce dostęp do morza. Terytorja te były zawsze polskie nawet wtedy, gdy znajdowały się pod zaborem niemieckim, wysyłały do Reichstagu regularnie posłów polskich.

Po odczycie, przyjętym gorącymi oklaskami przez słuchaczy złożonych z intelektualnej elity Francji, zabierało głos wielu mowców, wzmacniając w swych przemówieniach tezy przedstawione przez posła Dąbrowskiego. Przemawiał m. in. prof. Jerzy Blondel, który poświęca się specjalnie studjom nad sprawami Europy środkowej i wschodniej.

———ooo———

W przededniu sukcesu polskiego na wystawie paryskiej.

Prasa francuska, umieszczając przed otwarciem wystawy liczne komunikaty o stanie robót, często pochlebnie wspominała dział polski.

Szereg codziennych pism francuskich donosi, że praca w pawilonie polskim oraz obu polskich oddziałach (na Esplanadzie Inwalidów i w Grand Palais) należą do najbardziej posuniętych. Wieża naszego pawilonu zwraca powszechną uwagę swą wytwornością.

„L'Intransigeant" w numerze czwartkowym podała odbitkę rysunku pawilonu polskiego, umieszczając w następnym, charakterystyczną wzmiankę „gracieux comme un oiseau" — lekki jak ptak.

Inne pismo „Les Annales" w numerze 2182 z dnia 19 kwietnia pierwszym poświęconym wystawie umieszcza reprodukcje tylko dziewięciu pawilonów cudzoziemskich, w tem polski na najwybitniejszem miejscu, — na 22 biorących udział.

Wyszedł przedwystawowy numer „Illustration", poświęcony wystawie z artykułem wybitnego krytyka sztuki p. I. Rambosson, z reprodukcją kolorową pawilonu naszego z akwareli, twórcy pawilonu, Józefa Czajkowskiego.

Z obcych pawilonów, poza Polską, na 22 państwa, reprodukowano jeszcze pawilony: hiszpański, angielski, japoński, belgijski, duński, szwedzki.

We wspomnianym artykule p. Rambasson cytuje skierowane do niego słowa naszego Komisarza, p. Warchałowskiego, o znaczeniu wystawy i udziale w niej Polski.

Konferencja w sprawie działalności Izb rolniczych.

Warszawa. (PAT.) 5 bm. Dnia 11 bm. odbędzie się pod przewodnictwem p. min. rolnictwa Janickiego konferencja w sprawie polityki izb rolniczych. W konferencji wezmą udział pp. Szulczewski — prezes wielkopolskiej izby rolniczej Esfen-Tempski — prezes pomorskiej izby rolniczej oraz Stwiertnia — prezes śląskiej izby rolniczej.

Sztuczne zapłodnienie siei bałtyckiej.

Warszawa. (PAT.) 5 bm. Morski urząd Rybacki w jesieni ub. roku dokonał za przykładem lat ubiegłych sztucznego zapłodnienia ikry bałtyckiej pochodzącej od tarlaków zdobytych w zatoce puckiej podczas specjalnie w tym celu zorganizowanej ekspedycji. Uzyskany materjał wylęgowy przeznaczony bywa zwykle w pierwszym rzędzie do zarybienia zatoki puckiej, część zaś materjału rok rocznie rezerwuje się dla przeprowadzenia prób aklimatyzacji morskiego gatunku siei w wodach słodkich. Jednym z kilku obranych w tym celu objektów jest zbiornik zapory dolinowej na rzece Czarnej Wodzie na Pomorzu, do zarybienia którego zobowiązana jest specjalną umową zawarta w pomorskim urzędzie wojewódzkim elektrownia w Gródku. W drugiej połowie marca br. Elektrownia wpuściła do tego zbiornika 110.300 sztuk narybku siei pochodzącego z materjału dostarczonego przez morski Urząd Rybacki wyhodowanego w nowowybudowanej w Gródku wylęgarni stanowiącej własność spomnianej elektrowni. Jest to trzecia próba z rzędu aklimatyzacji siei bałtyckiej w zbiorniku zapory dolinowej na Czarnej Wodzie albowiem w poprzednich latach elektrownia wpuściła do tego zbiornika w r. 1923 — 30.000 szt. w r. 1924 — 118.500 szt. narybku siei bałtyckiej.

———ooo———

Oryginalny pomnik.

Londyńskie Towarzystwo ochrony zwierząt wpadło na oryginalny pomysł. Mianowicie zamierza wystawić w Hydeparku pomnik zwierzętom, tj. koniom i psom, które zginęły, lub zostały ranne podczas wojny światowej, biorąc w niej udział, na usługach wojsk walczących.

Dlatego też pomnik ten będzie przedstawiał ciężko rannego psa i konia. Pieniądze na wykonanie pomnika zostały już zebrane drogą składek, tak, że obecnie potrzeba tylko pozwolenia władzy na jego wystawienie.

Rzeczone Towarzystwo spodziewa się za pomocą projektowanego pomnika pobudzić ogół do dobrego obchodzenia się z końmi i psami, tymi prawdziwymi, bo bezinteresownymi przyjaciółmi człowieka.



— Stary przyjacielu, jak mi cię żal!
— Dlaczego?
— Kupiłem dla mej żony nową suknię, a ona poszła pokazać ją twej żonie!

Klods Hans, Kopenhaga.

Z SERJI „W TROP ZA ŻYCIEM".

Dziób w dziób ze śmiercią.

Miałem wówczas lat 15 i mieszkałem z rodzicami w Nałęczowie. Ojciec mój był urzędnikiem technicznym na kolei, a zawód jego wymagał częstych wyjazdów na linję celem kierowania robotami i badania stanu toru.

Pewnego dnia raniutko obudzony ruchem i bieganiną w domu, zerwałem się z łóżka i ubrawszy się szybko, wszedłem do stołowego pokoju. Ojciec ubrany do podróży, kończąc pospiesznie śniadanie, rzekł:

— No, chłopcze, wyjeżdżam na objazd drezyną, może pojedziesz ze mną?

— Z największą chęcią! — zawołałem uradowany.

Wycieczka taka już oddawna mi się uśmiechała.

Duża drezyna, t. zw. „pedałówka", stała już na szynach, błyszcząc powierzchnią stalowych kół. Umieszczona na przedzie obszerna ławka z wygodnem oparciem, mogła śmiało pomieścić cztery osoby, w tyle zaś na skończonych siodełkach, oczekiwało już dwóch robotników, którzy mieli wprawić w ruch ten rewelacyjny, jak na owe czasy, środek lokomocji.

Był prześliczny poranek wiosenny, lekka mgła unosiła się nad ziemią, z obok położonego parku dolatywały tryle słowicze. Z rozkoszą wciągałem w płuca orzeźwiające, zapachem kwitnącej czeremchy przepojone powietrze. Żegnani wesołym okrzykiem, ruszyliśmy z miejsca, pozostawiając poza sobą spowitą w muślinową szatę mgły zieloną stacyjkę. Słuchając równego, rytmicznego warkotu drezyny, wygodnie rozparty na ławie, rozradowany życiem, podziwiałem bogactwa otaczającej nas zewsząd natury. Przed nami zroszone, jakby uciekające w przestrzeni szyny, odbijały jaśń wschodzącego słońca, tworząc w perspektywie błyszczącą, powyginaną wstęgę.

Po półgodzinnej jeździe zatrzymaliśmy się przy grupie robotników, pracujących pod nadzorem t. zw. „torowego", przy zmienianiu starych, zgniłych podkładów na nowe. Po obejrzeniu roboty i wymianie paru zdań, siadamy na drezynę.

— Która godzina? — zapytuje ojciec torowego.

— Za dwadzieścia szósta — brzmi odpowiedź. — Niedługo będzie przechodził kurjer z Lublina, jednak zdąży jeszcze pan dojechać do następnej partji, odległej stąd o dwa kilometry.

— Jazda!

Ruszamy i wkrótce grupa robotników niknie za zakrętem. Tymczasem słońce jęło dogrzewać mocniej, robotnicy zrzucili marynarki i energicznie zabrali się do kręcenia. Wjechali na nasyp, w końcu którego błyszcząca linja szyn urywała się, niknąc ostrym łukiem w wysokich ścianach wąwozu.

Błądząc oczyma po malowniczej okolicy, zauważyłem nagle nikły, biały obłoczek, wypływający gdzieś z za ścian wąwozu — za chwilę znacznie już bliżej wykwitł drugi, trzeci...

Jednocześnie zastanowiły mnie dziwne jakieś drżenie i głuchy stuk. Już zamierzałem spytać o przyczynę tego dudnienia, gdy ojciec zbladł, blady śmiertelnie, szarpnął się w tył:

— Pociąg przed nami, hamulec! — krzyknął strasznym głosem i chwyciwszy za drewnianą rączkę, umieszczoną nad przedniem kołem, targnął silnie.

Rozpędzona drezyna z przenikliwym zgrzytem zaczęła zwalniać biegu.

Nieuchwytne drżenie przeszło tymczasem w złowrogi grzmot i oto nagle w kłębach szarej i wściekłej kurzawy z gardzieli wąwozu wypadł jak pocisk żelazny potwór, zbliżający się do nas z zastraszającą szybkością.

Zamarłem ze strachu.

Przeraźliwy gwizd przeszył powietrze. W tej samej chwili uczułem się wyrzucony z siedzenia, fiknąłem kozła na twardym żwirze plantu i tracąc równowagę, zacząłem wyczuwać szalone salta „na łeb, na szyję" w dół po stromej ścianie nasypu. Zatrzymałem się na jakimś kłującym krzaku, zawieszony do góry nogami na środku stoku.

Nagle jakiś czarny kształt zwalił się na mnie: uczułem straszliwe uderzenie w głowę i w biały dzień zamigotały mi w oczach wszystkie gwiazdy. Zemdlałem.

Kiedym odzyskał przytomność, byłem znów na plancie: nademną pochylony stał ojciec, a jego blada twarz wyrażała troskę i niepokój.

W pierwszym odruchu dotknąłem ręką głowy: była owiązana chusteczką, a palce moje przy tem dotknięciu trafiły na coś lepkiego i wilgotnego. Spojrzałem: dłoń była poplamiona krwią już skrzepnięta o kolorze prawie czarnym.

Z uczuciem nieznośnego bólu głowy i szumu w uszach przy pomocy ojca uszedłem kilka kroków, poczem jednak musiałem znowu usiąść:

— Mam lekki zawrót głowy, ale to wkrótce przejdzie — uspokoiłem ojca, widząc zaniepokojenie w jego oczach. — Jak to się wszystko stało? — spytałem po chwili milczenia, usiłując nadać swemu głosowi brzmienie silne i męskie.

— Jak wiesz już — zaczął ojciec — zauważyłem pociąg, a właściwie dym z lokomotywy w chwili, gdyśmy byli oddaleni od niego o jakieś dwieście metrów. Robotnicy, nie czekając aż drezyna stanie, zeskoczyli na bok, zostaliśmy przeto we dwóch z tobą. Nie było ani ułamka sekundy do stracenia, chwyciłem cię więc za ramiona i wcale niedelikatnie wyrzuciłem na plant; następnie zaś szybko uniósłszy drezynę, zepchnąłem ją z toru, mając tyle tylko czasu, by uskoczyć przed nadbiegającym, jak huragan, pociągiem. Przez mgnienie widziałem pobladłą twarz wychylonego maszynisty i skupionych pasażerów w oknach wagonów. Gdybym się o ułamek sekundy spóźnił, byłoby już po mnie...

Gdy pociąg przemknął, po drugiej stronie szyn nie spostrzegłem ani ciebie, ani też drezyny. Przeczuwając coś złego, przeskoczyłem przez szyny, spojrzałem w dół i przeraziłem się: blady z zamkniętemi oczyma i strugą krwi na twarzy leżałeś głową w dół, zaczepiony o krzak głogu, rosnący na ścianie nasypu — w dole zaś głęboko worana w ziemię czerniała drezyna.

Widocznie spadając musiałeś zatrzymać się o ten krzak, drezyna zaś pchnięta zbyt silnie, stoczyła się nad tobą, uderzając cię wystającym trybem w głowę — całe szczęście, że znalazłeś się między kołami, bo gdyby inaczej...

Umilkł.

Jak jednak ojciec mój, nie odznaczający się przecież szczególną siłą, mógł dźwignąć i zepchnąć z toru drezynę, którą czterech robotników z trudem unosiło z ziemi, pozostało dla mnie niewytłómaczoną zagadką. Zaiste, jak dziwne bywają czyny ludzi, którym zagraża niebezpieczeństwo, jaki cudowny musi być mechanizm instynktu życia.

Spojrzałem na ojca: stał, trzymając czapkę w ręku, a wiatr rozwiewał mu włosy, chłodził kroplami potu okryte czoło. Uczuł mój wzrok, odwrócił się bowiem do mnie i nagle wyciągnął ramiona. Zapominając o bólu, zerwałem się wzruszony i zawisłem w rękach opiekuńczych, tak drogich i kochających.

„Jotel"

Kobieta, ktora nie zdążyła wypowiedzieć tego co chciała.

Członek parlamentu australijskiego, socjalistyczna deputowana pani Freundlich, mówiła bez przerwy przez 7 godzin z rzędu na posiedzeniu komitetu dla renit inwalidzkich. Mowę swą pani Freundlich wygłosiła, aby podtrzymać obstrukcję, stosowaną przez socjalistów przeciwko wnioskowi, wniesionemu przez chrześcijańskich demokratów.

Zainterpelowana po skończeniu swej mowy przez dziennikarzy, pani Freundlich przyznała się, że mówiąc nawet siedem godzin, nie zdążyła wypowiedzieć wszystkiego, co miała do powiedzenia, przestała mówić tylko dlatego, że była zmęczoną.

Mowa pani Freundlich jest pierwszym wypadkiem, że kobieta wygłosiła mowę, mającą czysto obstrukcyjny charakter... Zwykle bywa inaczej...

Taryfa kolejowa polsko-szwajcarska i polsko-włoska.

Warszawa. (PAT.) 5 bm. W związku z nawiązaniem przez Polskę całego szeregu komunikacji bezpośrednich z innemi państwami europejskiemi wydana już została taryfa polsko-szwajcarska i polsko-włoska. Taryfa ta reguluje sprawę nabywania bezpośrednich biletów do całego szeregu większych stacji Szwajcarji i Włoch. Przepisy taryfowe zawierają również przepisy o bezpośredniej odprawie bagażu dla tych krajów.

——— :o: ———

Rekord lotnictwa angielskiego

Londyn. (PAT.) 5 bm. Cywilne lotnictwo angielskie ustaliło nowy rekord sprawności w komunikacji lotniczej na wielkich odległościach. Mianowicie w sobotę ubiegłą angielski samolot prowadzony przez kapitana Roggersa odwiózł do Bazylei pierwszy — od czasu przyjęcia w Anglji zasady wolnego rynku złota — ładunek złota, zakupiony przez Szwajcarję. Roggers wyleciał z aerodromu w Croydon o godz. 6 rano przybył zaś do Bazylei o godz. 12.18 w południe. O godz. 1.30 po południu aeroplan ten wziął na swój pokład kilku pasażerów i odleciał do Croydon dokąd przybył o godz. 7.25 po poł. tego samego dnia. Tą samą drogą przesłano do Szwajcarji następny transport złota. Ogółem aeroplany przewiozły w ciągu jednego dnia około 2.5 ton złota wartości 250.000 funtów szterlingów.

———xox———

Portrety malowane przez duchy

Zjazd spirytystów.

W tym roku w jesieni ma się odbyć w Paryżu w „Domu duchów" przy ul. Kopernika międzynarodowy zjazd spirytystów, do którego zwolennicy ekierek i stolików wirujących etc., robią wielkie przygotowania.

W związku z kongresem odbędzie się wystawa dzieł i rzeczy, mających związek ze spirytyzmem. Stare i nowe obrazy i rzeźby z dziedziny spirytyzmu, zacząwszy od dzieł „astrologa" Rembrandta, kończąc na szkicach kubistów.

Osobny dział będzie stanowiła „Galerja portretów", malowanych przez duchy i zawierać będzie dzieła, które, według zdania spirytystów, wykonane zostały przez duchy. A mianowicie: duchy, celem ucieleśnienia swych zamiarow, „posługiwały się" rozmaitemi osobami, nie mającemi nic wspólnego ze sztuką.

Dział biblioteczny będzie również niemniej bogaty. Miljarderzy amerykańscy — zwolennicy spirytyzmu, obiecali przysłać na wystawę posiadane przez siebie nadzwyczaj rzadkie dzieła o wiedzy tajemnej. Między innemi znajdują się egzemplarze z czasów średniowiecza, prawdziwie „białe kruki". Specjalne sale będą przeznaczone dla „bibljoteki duchów", tj. rękopisów, napisanych przez duchy za pośrednictwem medjum, w wielu wypadkach niepiśmiennych.

Praktyczne artystki

Artystki filmowe wzruszające swą grą liczne rzesze publiczności, są jak się okazuje z amerykańskich pism prawdziwemi „bussiness woman" umiejącemi chodzić doskonale koło swoich interesów. Odbywają liczne konferencje z dyrektorami banków i wybitnymi finansistami nad lokatą swoich kapitałów i znają się równie dobrze na kursach giełdowych, jak na sztuce zachwycania widzów.

Typowym okazem artystki znającej się na interesach jest Mary Pickford żona Douglasa Fairbanka. O ile mąż jej jest wesołym chłopcem nie troszczącym się wcale o swoje sprawy pieniężne, o tyle pani Mary ma głowę wytrawnego finansisty. Prowadzi korespondencję, bada kursy giełdowe, kupuje, sprzedaje, oszczędza i składa pieniądze, a nikt patrząc na tę złotowłosą osóbkę o błękitnych oczach nie przypuszczałby, że małżeństwo Douglasów rozporządza dużym majątkiem. Mary Picford, która wzrosła w wielkiej nędzy zna wartość pieniędzy i złe strony ubóstwa.

Artystek tego pokroju dużo jest w Kalifornji. Mniej znaną jako artystka filmowa, natomiast bardzo bogatą i odznaczającą się sprytem do interesów jest Ruth Roland, zwana „Boss business woman of America". Posiada ona w Los Angelos liczne hotele, pensjonaty i domy, jest właścicielką rozległych gruntów i ma — fabrykę trumien. Dorobiły się majątków Priscilla Dean, May Allison, Agnes Ayres i Alice Terry. Nieznana w Europie Seana Owen nosi tytuł „królowej naftowej". Wszystkie te gwiazdy filmowe w przezorności swoje niechętnie lokują kapitały w przedsiębiorstwach filmowych. W przeciwieństwie do nich znany komik Buster Keaton poświęca każdego zarobionego dolara przemysłowi kinematograficznemu, przekonany, że w tej dziedzinie nie wypowiedziano jeszcze ostatniego słowa.

Fryzjer króla Edwarda

W Londynie zmarł przed kilkoma dniami Karol Jaschke, ongiś fryzjer nadworny króla angielskiego Edwarda. Jaschke należał przed paroma dziesiątkami lat do najpopularniejszych figur stolicy angielskiej. Opowiadano, że król cenił go nietylko jako dobrego fryzjera, ale obdarzał go wielkiem zaufaniem i niejednokrotnie rozmawiał z nim o ważnych sprawach politycznych. Oczywistem jest też, że zakład fryzjerski, którego właścicielem był Jaschke odwiedzany był przez całą arystokrację angielską i nosił stąd tytuł „House of lords".

Jaschke był przedziwnym mistrzem w swoim fachu. Przez dziesięć lat pielęgnował brodę królewską, ku największemu zadowoleniu swego pana. Był on nietylko zręcznym fryzjerem, ale nader sprytnym kupcem; założył cały szereg zakładów nietylko w Londynie, ale i na prowincji i dorobił się dużego majątku.

Przybył do Angiji przed pół wiekiem z Austrji, mając w kieszeni zaledwie dwa funty szterlingów. Wynajął sobie skromny lokalik na przedmieściu Londynu i rozpoczął wykonywanie swego zawodu. Pierwszym jego sukcesem było wynalezienie jakiegoś środka na porost włosów, co mu pozwalało na przeniesienie się do śródmieścia. Tu stał się wkrótce bardzo znanym i lubianym przez najbogatszą klijentelę.

Przypadek sprawił, że stał się fryzjerem królewskim. Jaschke przebywał w Nissy, gdy nadjechał tam król Edward ze swoim dworem. Przyboczny fryzjer królewski zachorował pewnego dnia, a ktoś z otoczenia króla Edwarda zaproponował przywołanie Jaschkego. Pierwsza próba zadecydowała o jego dalszych losach.

„Podobasz mi się", rzekł król, klepiąc go po ramieniu. „Przez cały czas nie przemówiłeś ani słowa. Mianuję cię moim fryzjerem".

Z czasem zyskiwał Jaschke coraz większe zaufanie króla, który nazywał go „przyjacielem Charlie". Punktualnie o godzinie dziewiątej rano zjawiał się codzień w pałacu Buckingham i czekał aż go król zawezwie. Był w pałacu i czesał króla jeszcze na dwadzieścia cztery godzin przed śmiercią. Po śmierci Edwarda wyznaczono mu stałą pensję, którą pobierał do końca życia. Niejednokrotnie namawiano go, aby napisał pamiętnik, ale nie chciał tego uczynić i zachowywał zawsze najgłębsze milczenie o wszystkiem, co się działo na dworze królewskim.

Umarł licząc lat siedmdziesiąt. W pogrzebie jego wzięło udział wielu członków najwyższej arystokracji angielskiej.



Produkcje taneczne krajowców indyjskich wobec ks. Walji.

FELIKS TEODOROWICZ.

Jak to opisać?...

...Naprawdę, w ogromnym jestem kłopocie, no, a opisać raz nareszcie się już musi! Ci, co wiedzą, a milczą, są współwinni zbrodni. Dość mojej męki i zgryzoty sumienia! Powiem wszystko otwarcie, zwłaszcza, że sam nic nie poradzę. Niech się poczną męczyć i porać ze swem sumieniem inni, ci jeszcze nieliczni, co w wzbierającej coraz to groźniej powojennej kałuży sumień swych dotąd nie zatopili!

Ale, oświadczam z góry, że trzeba tu sumienia i umysłu niepośledniego! Do załatwienia tej przebolesnej sprawy trzeba rąk nader delikatnych! Bezwzględne zastosowanie ustaw, ingerencja z urzędu, sucha, bezkrytyczna, wreszcie wszelki brutalny radykalizm, pogłębia tylko przepaść. Tu trzeba przedewszystkiem subtelności genjalnego spostrzegacza, orjentacji głębokiego psychologa i kalkulacji wytrawnego społecznika. Bardzo więc trudne zadanie i sądzę, że trudniej jeszcze będzie o jednego osobnika, w którym tyle walorów narazby się znalazło; zaczem słowa moje dzisiejsze apelują do woli wielu, którzy w zdeterminowanem porozumieniu rozpocząć mają wspólną akcję sanacyjną.

Ale... jak to opisać? jak to opisać?! Zdewociali obłudnicy krzykną, że to pornografja, że kału nie należy tykać, czekając z zatkanym nosem, aż rozpuści go woda, lub rozwieją wiatry. Lecz — panowie! to nietylko kał, ale i rana okropna na organizmie społeczeństwa, grożąca gangreną całego ciała. Bo — widzicie panowie — pornografją moglibyście ostatecznie nazwać, podobne mojej, opowieści takiego Krassina, Dostojewskiego lub Gorkija, bo, choć i oni zaczerpnęli je z życia, lecz w każdym razie — to belletrystyka; ale ja nie chcę tu być nowelistą, jeno, w nieporadności mojej zarzucić wam ręce na piersi, i wyłkać ból, prosząc o pomoc i radę!...

¡Więc słuchajcie!

Smutne są dzisiaj wieczory krakowskie! Po dniu, pełnym znoju i gonitwy za znikającym wciąż, jak mara, złotym, gdy po skończonej pracy w urzędach, fabrykach, warsztatach i sklepach przesuną się ulicami rzesze wybladłych i zatopionych w smutnych myślach lub rozmowach pracowników, miasto całe dziwnie pustoszeje. Jeszcze do 9 wieczorem snują się tu i ówdzie głównemi ulicami garstki przechodniów; w większości są to obcy, zagnani do nas interesem lub chęcią poznania Krakowa. Ale i ci, przerażeni dziwną martwotą krakowskiego życia, pełni niesamowitych wrażeń, uciekają do miejsc swych noclegów. Ulice pomniejsze pustoszeją doszczętnie: już przed 10-tą wieczorem nie spotkasz na nich nikogo: i dziwny one wywierają obecnie urok! Całutkie skąpane w świetle nowych orjentacyjnych latarń; zdaci się, że wzajem spoglądają na siebie, drwiąc cicho jedna z drugiej, jakoby z nudów, a może ze złości, że tak napróżno noc całą świecić się muszą!

Są jednak w Krakowie ulice i uliczki nie tak o tej porze opustoszałe. Kręcą się po nich, niby od niechcenia, niby dla spaceru, nieliczni przechodnie płci obojej; i dziwna — rzadko razem! Kobiety osobno, mężczyźni osobno, wzajem mustrując się z pod oka i oceniając swe przypuszczalne wartości. Bliższe poznanie się inicjuje najczęściej „kobieta"; boć trudno, dziś czasy ciężkie, a żyć trzeba! Po pierwszem słowie, stanowiącem zwykle jakiś banalny, najczęściej obłudny komplement, „kobieta" proponuje „mężczyźnie" odwiedzenie jej; — to bliziutko, zaraz na rogu ulicy, choć pan!

I „pan" idzie!

Poszedłem tak nieraz i ja, tłumiąc wszelkiemi siłami w duszy „ludzkość", byle tylko nowy zdobyć „obrazek", byle nowy na rozpalonej wstydem twarzy wyczuć policzek i w większy, coraz większy wpadać smutek i zwątpienie!...

...Skrzypią pod naszemi nogami stare, plugawe schody jakiejś ponurej rudery. Gdzieś na osnutej pajęczyną ścianie dogorywa za przepalonym papierem, zatykającym dziurę w stłuczonem szkiełku, płomień małej, naftowej lampki. Wreszcie wchodzimy, ona pierwsza, bez pukania, gwarząc dalej głośno i swo-

Ręka Moskwy w Bułgarji.

Nieustające zaburzenia komunistyczne w Bułgarji skierowały uwagę całej Europy na machinacje sowietów w państwach bałkańskich. Dążenia trzeciej międzynarodówki są we wszystkich krajach europejskich i kolonjach pozaeuropejskich jednakie. Chodzi „nadrządowi" sowietów o możliwie szybkie zrewolucjonizowanie tych krajów.

Opanowanie Bułgarji utorowałoby odrazu „Kominternowi" drogę na cały Bałkan. Położenie geograficzne Bułgarji jest obok stosunków wewnętrznych w tem państwie po przegranej wojnie, jednym z głównych czynników, który skłania „Komintern" do bezustannego podkopywania się pod rządy demokracji w Bułgarji. Metody tego podkopu zostały przystosowane całkowicie do warunków lokalnych. Są one, jak wiadomo, zupełnie odrębne w każdym kraju, a to w zależności od stosunków lokalnych.

W Bułgarji agitacja komunistyczna wychodzi z założenia, trzymając się ściśle tez Zinowjewa o konieczności zrewolucjonizowania Bałkanu, że trzeba przedewszystkiem opanować rewolucyjne żywioły macedońskie, które stanowią w kraju poważną siłę. Niepowodzenie w tej dziedzinie skłoniło Zinowjewa do zmiany taktyki. Nowa taktyka polegała na tem, że partje komunistyczne państw bałkańskich otrzymały polecenie ściślejszego, niż dotychczas współdziałania z partją komunistyczną bułgarską, i okazywania jej wydatniejszej pomocy. W tym celu zwołana została specjalna konferencja partji komunistycznych państw bałkańskich. Odbyła się ona dnia 24 listopada r. ub. w Wiedniu, pod przewodnictwem delegata komitetu wykonawczego „Kominternu", Manuilskiego.

Bezpośrednio po tej konferencji wydelegowany został do Bułgarji emisarjusz bolszewicki, Karol Slani, który zawiózł znaczne sumy pieniężne, oraz tajne instrukcje. Pieniądze i instrukcje wręczył on — jak to ustalono po ostatnich zamachach — przewodniczącemu i skarbnikowi bułgarskiej partji komunistycznej. W styczniu skupiła partja komunistyczna przy pomocy radykalnej partji ludowej wszystkie wysiłki dla utworzenia wspólnego frontu w akcji konspiracyjnej.

Cała działalność wywrotowa komunistów na Bałkanie kierowana jest przez delegatów „Kominternu" w Wiedniu. Z końcem roku ubiegłego, kierownictwo całej tej akcji spoczywało w ręku radcy poselstwa sowieckiego w Wiedniu, Lewickiego, który oczywiście korzystał w tej akcji ze swej nietykalności dyplomatycznej.

Wiadomo, że poszczególne partje komunistyczne w świecie są organizacyjnie sekcjami trzeciej międzynarodówki w Moskwie. Centralny Komitet partji bułgarskiej liczy 11 członków. Zostali oni wybrani na skutek polecenia ich Kominternowi przez G. Dimitrowa i K. Kolarowa. Organizacja Komitetu jest następująca: pięciu członków komitetu (centrum polityczne) kieruje bieżącemi sprawami organizacyjnemi partji, trzech członków komitetu tworzy „centrum wojskowe", które w ostatnich czasach odgrywało w komitecie wybitną rolę, przejmując całkowicie jego inicjatywę. Każdy członek „Centrum wojskowego" organizuje i kieruje podsekcją wojskową, której zadaniem opracowanie i wykonanie ogólnego planu mobilizacyjnego i operacyjnego, dostarczenie broni, podział jej i ukrywanie w poszczególnych okręgach, kierowanie specjalną organizacją pod nazwą: „Anti", której zadaniem jest lokowanie swych członków w armji. Członkowie armji rekrutują się przeważnie z szeregów związków młodzieży. Trzej pozostali członkowie Komitetu centralnego kierują organizacją propagandy wewnętrzną i zagraniczną, wyszukiwaniem agentów propagandowych i kurjerów. Pozatem zajmują się oni zakładaniem tajnych drukarni, rozpowszechnianiem tajnych rozkazów, cyrkularzy, pism itp. Komitet centralny jest kierowany i kontrolowany, oraz zaopatrywany regularnie w środki pieniężne z Moskwy przez specjalnych komisarzy. Do zakresu obowiązków tych komisarzy należy również szpiegowanie partji bułgarskiej. Niezależnie od tych komisarzy, przysyłani są również specjalni instruktorzy, zazwyczaj oficerowie sztabowi czerwonej armji, oraz wyszkoleni w Rosji młodzi Bułgarzy. Ostatni napływają do Bułgarji najczęściej przez granicę serbską.

Taka jest forma łączności pomiędzy centralą III Międzynarodówki, a komunistami bułgarskimi. Jest to — jak widzieliśmy — łączność dość ścisła, utrzymywana rozmaitemi drogami, dla jednego celu, a mianowicie: dla wszechstronnego wpływania na działalność komunistów bułgarskich. Aby ten wpływ był możliwie wydatny, polecono partji po V Kongresie „Kominternu" opracowanie pewnych instrukcyj, opartych na uchwałach tego kongresu, oraz na wielu tajnych dekretach Moskwy. Instrukcje te wpadły po ostatnich wypadkach w ręce policji bułgarskiej. Dotyczą one metody i taktyki, jaką należy stosować w myśl wskazówek rewolucyjnych Lenina. Obejmują one również dokładne wskazówki co do organizacji grup lokalnych partyj, ich zakresu działania, podkreślają konieczność wciągania młodzieży w szeregi partyjne, opanowywania związków zawodowych, związków i zrzeszeń inwalidów, przyczem co do ostatnich przyjęto, jako zasadę, że członkowie centralnych władz w organizacjach inwalidzkich muszą być wypróbowanymi, przekonanymi komunistami. Instrukcja przewiduje opanowywanie innych organizacyj społecznych, jak np. związków lokatorów. Specjalne instrukcje opracowano dla komunistów, którzy zdołali wejść do organizacyj spółdzielczych. Mają oni tworzyć specjalne frakcje w tych organizacjach, aby je z czasem opanowywać.

Tak przedstawia się w ogólnych tylko zarysach działalność organizacyjna sowietów na terenie Bułgarji. Akcja terorystyczna, która niedawno doprowadziła do masowego morderstwa w katedrze sofijskiej, a jeszcze przedtem do zamachu na króla, jest więc tylko biernem wykonywaniem zarządzeń Moskwy. W praktyce więc działalność komunizmu sowieckiego w Bułgarji sprowadza się do bezustannych zamachów, spisków i masowych rzezi. Dzieje się to wszystko według ścisłych instrukcyj z Moskwy.

Ignacy Starża.

Swięto 5 pułku saperów w Krakowie.

Na dzień 8-go maja br. przypada w 5 pułku saperów uroczystość poświęcenia chorągwi, którą ofiarowuje saperom Komitet Sztandarowy, złożony z przedstawicieli przemysłu i techniki zagłębia Krakowskiego, Dąbrowskiego i Śląskiego.

Uproszony przez reprezentację Komitetu Sztandarowego oraz przez delegację Korpusu Oficerskiego 5 pułku saperów przybywa w dniu 8 maja br. do Krakowa Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski.

Celem uświetnienia uroczystości dnia 7-go maja w godzinach wieczorowych odbędzie się capstrzyk, w którym wezmą udział wszystkie orkiestry wojskowe oraz poszczególne oddziały załogi krakowskiej, jednocześnie Kopiec Kościuszki będzie iluminowany, przyczem puszczane będą ognie sztuczne, zaś na wierzchołku Kopca płonąc będzie tradycyjna beczka ze smołą.

Po powitaniu na dworcu kolejowym w dniu 8-go maja przez Władze Państwowe, Generalicję, Władze miejskie i Delegacje uda się Pan Prezydent do Województwa, gdzie przedstawionym Mu będzie Komitet Sztandarowy z pp.: senatorem Lewakowskim, posłem Korfantym, posłem Knotheim, prof. inż. Mianowskim, J. Czerneckim, p. Królem i p. Polaskim na czele.

Z Województwa podąży Pan Prezydent przez „Barbakan" w towarzystwie p. Wojewody, Generalicji oraz całej świty na Rynek główny, gdzie oczekiwać Go będzie cała załoga krakowska.

Po powitaniu oddziałów wojskowych wysłucha Pan Prezydent Mszy świętej przed ołtarzem polowym, umieszczonym pod arkadami „Sukiennic", poczem weźmie udział w uroczystości poświęcenia chorągwi oraz własnoręcznie wbije gwóźdź pamiątkowy w drzewce chorągwi, co uskutecznią następnie zaproszone Władze i Goście, Komitet Sztandarowy i Korpus Oficerski 5 p. saperów.

Po wręczeniu chorągwi Dowódcy 5 p. saperów, pułkownikowi Wł. Dziakiewiczowi, udekoruje Pan Prezydent „krzyżami zasługi" oficerów i szeregowych 5 p. saperów za akcję ratowniczą podczas powodzi w 1924 roku.

Z Rynku uda się Pan Prezydent o godz. 10 m. 30 pod Barbakan, gdzie na specjalnie zbudowanym pomoście ze sprzętu pontonierskiego przyjmie defiladę całej załogi krakowskiej.

Główną atrakcją defilady stanowić będzie niewidziana dotąd w Krakowie kolumna pontonowa 5 p. saperów oraz lot paru eskadr lotniczych.

Dostęp na Rynek i pod Barbakan będzie zamknięty kordonem, publiczność wpuszczaną będzie tylko za kartami wstępu, które wydawano w księgarni p. J. Czerneckiego w Rynku głównym.

Po zakończeniu defilady przyjmować będzie Pan Prezydent życzenia z okazji Swych imienin.

O godzinie 12-tej 30 m. odjedzie Pan Prezydent w otoczeniu świty na Kopiec Kościuszki, gdzie zwiedzi koszary, Kopiec oraz zaszczyci Swą obecnością obiad żołnierski 5 p. saperów.

O godz. 13-tej 30 m. uda się Pan Prezydent do Starego Teatru, gdzie podejmowany będzie przez Komitet Sztandarowy śniadaniem, podczas którego wygłoszone będą przemówienia.

Święto pułkowe 5-go p. sap. zakończy przedstawienie teatralne, odegrane przez artystów Teatru Słowackiego: „Damy i huzary" w Domu Żołnierza Polskiego u wylotu ul. Lubicz.

Korpus oficerski 5 p. sap. wyda bal w salach Kasyna Garnizonowego, na który rozesłano specjalne zaproszenia.

Sztandar 5 p. saperów wykonany został w pracowni haftów Muzeum Przemysłowego w Krakowie, publiczność krakowska mogła więc przekonać się naocznie o artystycznym wykonaniu tegoż, gdyż wystawiony był przez dwa dni w księgarni J. Czerneckiego, Rynek gł. 11.

TROCKIJ KUPIŁ PAŁAC WE WŁOSZECH.

Dzienniki włoskie donoszą, że niedawno temu pałac Denachon w San Remo przeszedł na własność sowieckiego komisarza ludowego, Lejby Bronstaina, który przezywał się, jak wiadomo, Trockim. Cena kupna wynosi 2 miljony franków.

Rzeczony pałac bardzo spodobał się Trockiemu wówczas, gdy, jako przedstawiciel Rosji sowieckiej, brał udział w konferencji, jaka odbyła się swego czasu w San Remo.

Pokazuje się z tego, że stanowisko komisarza ludowego w Rosji jest wcale lukratywnem, skoro taki komisarz może za „pieniądze publiczne" czynić zakupy na swój „prywatny rachunek".

W DNIU 1-GO MAJA.



„Proletarjusze wszystkich krajów... łączcie się!"...

łodnie zmyśloną opowieść o swej dobrej rodzinie, o tragedji pierwszej swej miłości i o ucieczce z domu...

Widząc tę niefrasobliwość jej zachowania się, sądzę, że jesteśmy sami. Ale gdzież tam! Zorjentowawszy się w półmroku, widzę przed sobą na drutach jakieś wstrętne kotary; przez całą długość pokoju jedna szeroka, tuż przy ścianie mała furtka i za nią kotara druga mniejsza, co razem robi z jednej izby trzy ubikacje: przedpokój, pokój główny i dającą się dowolnie zasłaniać nyżę.

Przez rzadką tkaninę kotary przebłyskuje światło; widać zarys stołu, przedmiotów różnych na nim, wokół zaś sylwetki paru osób. Do uszu moich dochodzą stamtąd ciche, znajome mi jakoś dziwnie głosy. Zaintrygowany nimi, chcę posłuchać i daję dziewczynie ręką znak milczenia. Niezrozumiała i wybuchając duszonym śmiechem uspokaja:

— Ależ tu można, proszę pana — na głos — można! To nic nie szkodzi, oni przyzwyczajeni!

— Kto to jest? — pytam cicho.

— To moja „gospodyni", praczka.

— A ci inni ludzie?

— To jej mąż, pracuje w fabryce, no i dwoje dzieci. Chłopak chodzi do gimnazjum, bo pilny i porządny, a dziewczyna do szkoły św. Wojciecha; też dobrze się uczy!

— A ty tu mieszkasz?

— Ni, proszę pana, ino dochodzę. Dochodzi tu nas sześć dziewcząt, bo tam, gdzie mieszkamy, nie można!

Zrobiłem zdeterminowany kiest nakazu milczenia i przyłożyłem oczy i uszy do kotary.

Słyszę skrobanie pióra po papierze. To dziewczynka pisze zadanie domowe, cała zajęta swą pracą. Obok siedzi matka i szyje, na łóżku, z gazetą w ręku, śpi ojciec, przy nim na krześle, najbliżej lampy, chłopak, pewno trzynastoletni z książką na kolanach.

— „...Terra est rotunda — ziemia jest okrągła. Magna pars terrae..."

...Nie wytrzymałem! Ból zdławił mi gardło; nie mogłem ani słówka rzec zdziwionej dziewce. Rzuciłem jej pieniądz i uciekłem!...

...Tak, tak, to mój uczeń! Porządny, cichy chłopak... syn praczki i wyrobnika fabrycznego... Nie przypuszczałem, że go odwiedzę...

— — — — — — — —

— — — — — — — —

...Panie Kuratorze! Czy pan to czytał?... Czy pan wie coś o tem może? — A słowo „kurator" pochodzi od „curare" — troszczyć się, mieć pieczę...

Czy wystarczy przyjmować „strony" i podpisywać dziennie setki bezdusznych „kawałków"?...

Panie Kuratorze! Tu trzeba umieć czuć i myśleć głęboko, bardzo głęboko! W „nowych" czasach na nic „stary" system, bezduszność austrjackiej machiny! To Polska, panie Kuratorze! — nowa, odradzająca się z popiołów i hańby niewoli Polska, pisklę bezpióre jeszcze, nie orzeł srebrzysty, dojrzały!

...Czy jeszcze dalej mam krzyczeć, więcej opisywać?

...A może powiesz pan, że to smutny wprawdzie bardzo, no, ale sporadyczny wypadek?...

Nie, panie Kuratorze! to **ZASADA życia nędzarzy krakowskich, to ZASADA skutku braku mieszkań, to ZASADA zaniku ludzkości w nas i w dzieciach naszych !!!**

Tego samego rodzaju, charakteru i układu „azyla" istnieją w Krakowie wszędzie! Pełno ich we wszystkich bocznych ulicach, pełno na przedmieściach! Nawet w ulicy Grodzkiej, opodal Rynku, jest jedno! Nawet w Małym Rynku! A znam takie i na Pędzichowie, i na Sztaku, i na Długiej, i na Groblach... Wszędzie te same kotary, te same stosunki: oto młodzież nasza ucząca się i wzrastająca przy koncertach bydlęcych orgji!

A jak młodzież ta uczy się patrzeć na życie? Co opowiada w szkole?...

...Nie! Nie zabiję się ze wstydu i rozpaczy! Ale będę żył, żył całą potęgą woli, by rzucać w twarz Waszą własną hańbę, Wam Wszystkim, coście w nikczemnej pogoni za pieniądzem zatracili wszelką miłość bliźnich, kraju i — Was samych !!!

——— :o: ———

„GONIEC ZDROJOWY"

KRYNICA.

Z sezonu pierwszego wrażenia i nadzieje. — Zniżka cen i wysokie podatki. — Sanacja stosunków i pomoc publiczności. — Z kroniki bieżącej. — Spacerujący kapelmistrz. — Z aury. — Rocznica Trzeciego Maja.

Pierwszy letni sezon już otwarty i od paru dni zjeżdżają goście kuracyjni, stosunkowo nawet licznie. Przeważają oczywiście dawni bywalcy, którzy na każdym niemal kroku stwierdzają korzystne innowacje i ulepszenia, świadczące, że Krynica stale postępuje naprzód i idzie z duchem czasu.

Frekwencja tegoroczna, — jak to sądzić można ze zgłoszeń, napływających stale — zapowiada się zupełnie dobrze, i jest wszelka nadzieja, że Krynica zaroi się, jak „za dawnych dobrych czasów". Tym zwrotem wyrażamy nadzieję, że zjazd będzie nietylko liczny, ale i towarzysko więcej zajmujący od sezonów powojennych, w których dominowały sfery paskarskie, nie często spotykające się nawet z mydłem.

Do tak optymistycznych przepowiedni upoważnia odświętnie odświeżona Krynica i szlachetniejszy ton, przebijający z listów i zapytań, nadpływających zarówno do Zarządu, jak i właścicieli will prywatnych, a wreszcie do tutejszego oddziału P. T. T. „Beskidu", mieszczącego się w willi „Krakus" i dysponującego telefonem, który również rozwija żywą akcję propagandową i służy bezinteresownie wszechstronnemi informacjami.

Pomyślne zatem nadzieje żywi tegoroczna Krynica pomimo ogólnie panującej trudnej sytuacji finansowej, braku pieniądza w kraju, no i idącej w następstwie uszczuplonej możności ich wydawania!

Na pochwałę obywatelstwa miejscowego, idącego w zgodnej harmonji z zarządem zdrojowym, gminą i komisją klimatyczną, zapisać należy znaczne obniżenie cen za mieszkania i utrzymanie, nie przekraczające w wytwornych pensjonatach łącznej kwoty 10 złotych, a w skromniejszych nawet 7 (siedmiu) złotych. Przy okazji i to podnieść należy, że obywatele krynicy pierwsi z pols. uzdrowisk wypowiedzieli się w kierunku poczynienia odpowiednich zniżek sezonowych i gdyby tylko nasz rząd zechciał ich odciążyć podatkowo, byliby skłonni do dalej jeszcze idących świadczeń. Tymczasem nieczułe nasze władze skarbowe, jak dawniej dzielą się z właścicielem willi czy pensjonatu **pół na pół** z jego dochodem brutto, co jak obliczono przekracza o 300 procent (!!) normy stosowane do hotelarzy, nawet w największych środowiskach.

Dlaczego właśnie państwowa Krynica otoczona jest tak czułym uściskiem **fiskusa** pozostanie długo jeszcze zagadką — do chwili kiedy Sejm nasz nie zarządzi rewizji niejasnych bardzo ustaw i dodatków do nich czy też źle interpretowanych komentarzy.

Z nastroju ogólnego sądząc i szczerych intencyj czynników miejscowych gość tegoroczny nie będzie miał powodu do uskarżania się na wyzysk lub złe traktowanie, nie będzie także narażony na stratę drogiego i kosztownego czasu przy zdobywaniu kąpieli itp., gdyż i w tym kierunku dyrektor zakładu poczynił odpowiednie zarządzenia. Pomoc jednakże publiczności zawsze jest niezbędną do wyplenienia niedomagań i braków, a reklamacje zawsze mile widziane. I o tem powinni kuracjusze pamiętać — zresztą w dobrze zrozumianym interesie ogólnym.

Kronika bieżąca Krynicy nie dostarcza jeszcze wiele materjału ciekawego do omówienia. Pogoda fatalna — zimno — deszcz leje, oto stali towarzysze wiosny podkarpackiej, która nie przynosi tych ożywczych drażniących powiewów, odradzającej się natury. Osowiali przeto spacerują kuracjusze otuleni w futra i szale zdetonowani całkiem wiosenni nastrojowicy i wierszoroby dygocący z zimna, zatracając wszelką wenę poetycką.

Na deptaku cisza jeszcze zupełna, orkiestra jeszcze nie gra tylko kapelmistrz jej przyszły spaceruje bezczynnie obiecując wszystkim dokoła, że zarówno skład jej jak i poziom wykonawczy orkiestry będzie znakomity. Oczekuje tego także komisja klimatyczna, która w tym sezonie przeznaczyła na jej utrzymanie o dziesięć tysięcy złotych więcej, aniżeli w sezonie ubiegłym!

Rocznicę trzeciego maja uczciła Krynica w sposób godny, świadczący o należytym pietyźmie dla tradycji narodowych. Po nabożeństwie, kazaniu odpowiedniem, wygłoszonem przez proboszcza ks. Szczygła, po pochodach itp. odbyła się po południu (mimo ulewnego deszczu) zabawa ludowa, a wieczorem piękny wieczór w teatrze miejscowym, który otworzył ładną przemową młody Stanisław Kmietowicz, a wypełniły „Śluby panieńskie" Al. Fredry doskonałe odegrane przez zespół miejscowy, z rzetelnym zapałem i w stylowych szatach kostjumowo-dekoracyjnych. Ceny wstępu były bardzo niskie, aby wieczór udostępnić warstwom najszerszym, sala teatru była nabita, a rezultat moralny i nastrój bardzo podniosły.

B-dur.

TEATR „BAGATELA".

Peer Gynt.

(Poemat dramatyczny w 14 odsłonach Henryka Ibsena).

Występ gościnny Karola Adwentowicza.

Chociaż zainteresowanie publiczności Ibsenem upadło do tego stopnia, że w repertuarach teatrów współczesnych zupełnie się z jego nazwiskiem nie spotykamy, to jednak o ile się między aktorami znajdzie odtwórca Ibsena nieprzeciętny, warto pójść do teatru, aby zobaczyć Ibsena w inteligentnej interpretacji, P. Karol Adwentowicz ma zasłużoną sławę w Polsce. To też nazwisko jego ściągnęło onegdaj na premjerę tłumy publiczności. P. Adwentowicz wybrał na występ gościnny najwięcej widowiskową sztukę Ibsena, bo Peer Gynta, jakkolwiek z drugiej strony najwięcej przeładowaną niejasną symboliką i alegorjami. Ta właśnie symboliczno-alegoryczna, a równocześnie satyryczno-polemiczna i mityczno-mistyczna treść utworu wymaga osobnego komentarza i utrudnia zrozumienie utworu. Jeżeli prawdą jest, jak mówiąc ibsenologowie, że Ibsenowi chodziło w „Peer Gyncie" o wyśmianie narodowych wad norweskich, a głównie megalomanji, połowiczności, zatabaczonego sobkostwa, marzycielstwa i t. p., to przyznać trzeba, że ta strona utworu nic nas interesować nie może i zupełnie nawet przy pomocy komentarza nie byłaby dla nas dostępna. Również mityczno-mistyczne części utworu nie mogą budzić w nas należytego zainteresowania ze względu na ściśle lokalne, norweskie ich zabarwienie.

Pozostaje zatem tylko treść symboliczno-alegoryczna, która dziś jeszcze do nas przemawiać może. I w tem właśnie widzę wnikliwą inteligencję i dobry instynkt p. Adwentowicza, że w roli „Peer Gynta" tę właśnie stronę symboliczno-alegoryczną najsilniej akcentował.

Ibsen postawił w „Peer Gyncie" takie mniej więcej zagadnienie. Życie domaga się od człowieka na każdym kroku, aby był sobą samym, to znaczy, aby był wiernym sobie, aby był konsekwentnym i pełnym poczucia odpowiedzialności za to, co robi, słowem, życie woła wszystkiemi swemi głosami o indywidualność. Tymczasem człowiek zrosły jak ślimak ze skorupką swego przyziemnego egoizmu, wolałby nie być indywidualnością, nie brać tej odpowiedzialności, unikać konsekwencji swych czynów i wielkiemu wołaniu życia, aby był samym sobą, przeciwstawia sobkowskie hasło: „Wystarczaj samemu sobie". Hasło wystarczania samemu sobie prowadzi z natury rzeczy do kompromisu, do połowiczności, safandulstwa i poprzestawaniu na ochłapach życiowych.

Taki sobie pan nie potrafi być ani człowiekiem pożytecznym społeczeństwu, ani sobie. Zwłaszcza jeśli ma dobre serce, które go pęta i ognistą wyobraźnię, która mu mąci trzeźwe spojrzenie na życie.

„Peer Gynt" jest przytem wszystkiem naturą skomplikowaną, z wszystkiemi zadatkami na tęgą indywidualność i z wszystkiemi słabościami uniemożliwiającemi jej rozwój.

Ten problem udramatyzował Ibsen w szeregu obrazów, stawiając Peer Gynta wobec różnych sytuacyj życiowych erotycznych, majątkowych, rodzinnych i wykazując w każdym jego wypadku niedociągnięcie się życiowe.

Peer Gynt przechodzi przez życie, marnując swoje szczęście, które się doń uśmiecha czy to w postaci czystej miłości Solweigi, czy to w więcej ziemskiej Ingrydy. Wychodzi z życia, nic z niego nie wyniósłszy i to do tego stopnia, że Odlewacz guzików grozi mu, iż weźmie go do swego tygla na szmelc, aby przetopić całą jego naturę. Jest to jedyne rozwiązanie dla Peer Gynta i jemu podobnych natur.

„Gagatela" wystawiając tę sztukę, podjęła się zamiaru przerastającego warunki jej sceny i uzdolnień jej zespołu.

A jednak pokonała wszystkie trudności i wyszła z nich naogół obronną ręką. Przedewszystkiem trzeba podnieść z uznaniem dekoracje p. Węgrzyna z wielką pomysłowością wykonane i rozwiązujące nieraz bajecznie sytuację, przerastające ramy sceniki „Bagateli".

Gra p. Adwentowicza rozwijała się na tle zespołu, który mimo całego swego farsowego nastawienia się, dociągał się dość dobrze do linji dramatycznej. Z natury rzeczy sceny o charakterze komicznym i groteskowym wypadły najlepiej. Taką była scena w grocie podjadków, w której p. Zbucki, jako król podjadków, przypomniał najlepsze kreacje Solskiego w tym typie, z szekspirowego „Wieczoru Trzech Króli". Była to kreacja na poziomie dziś już nie spotykanym. Dzielnie sekundowała mu p. Ordyńska jako kobieta z zieleni.

Słabiej natomiast wypadły sceny dramatyczno-rodzajowe. Słabiej, bo nie wywoływały dreszczu tak nieodłącznego od takich sytuacyj, jak pożegnanie Solweigi, zgon matki Peera Aasy itp.

Całość przesunęła się przed oczyma widzów jako barwne, czasem nawet świetne widowisko, w którem jednak linje dramatu zamazały się zupełnie.

Ludwik Skoczylas.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

PODPISANIE UMOWY LOTNICZEJ MIĘDZY POLSKĄ A AUSTRJĄ.

Warszawa. (PAT). W dniu 5 bm. Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych i Mikołaj Post, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny podpisali umowę protokolarną w przedmiocie uruchomienia komunikacji lotniczej między Krakowem a Wiedniem.

UMOWA HANDLOWA POLSKI Z HOLANDJĄ WEJDZIE W ŻYCIE 4 CZERWCA BR.

Warszawa. (PAT). W dniu 2 bm. nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu handlowego i nawigacyjnego polsko-holenderskiego, podpisanego w Warszawie dnia 30 kwietnia 1924 r. Wymiany dokonał ze strony polskiej minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński, ze strony holenderskiej sekretarz legacyjny Van Sen. W myśl artykułu 21 tego traktatu wchodzi on w życie dnia 4 czerwca 1925 r.

ŁÓDŹ CHCE PRZYSPIESZYĆ HANDEL Z SOWIETAMI.

Łódź. (AW). Stow. fabrykantów łódzkich przemysłu włókienniczego opracowuje w szybkim tempie ogólną ofertę na dostawę towarów włókienniczych dla Wniesztorgu. Dotychczasowe oferty złożone przez członków w zarządzie Stow. przedstawiają się bardzo okazale.

PAPIER.

Warszawa. 7 bm. Zw. Fabr. Papieru podaje następujące ceny papieru za 1 kg netto: papier pakowy grubszy 0.47, — cieńszy 0.51, gazetowy rotacyjny 0.44, — płaski 0.47 i pół; papier drukowy mat. kl. IV 0.95, — satyn. kl. IV 0.98, kancelaryjny kl. IV 1; ceny brutto: papier drukowy mat. VIII kl. 0.51, — satyn. kl. VII 0.56, — mat. kl. VI 0.58, — satyn. kl. IV 0.63, — mat. kl. V 0.73, — satyn. kl. V 0.76: piśmienne papiery matowe i satynowe od 0.58—0.81. Tendencja bez zmiany.

ZIEMNIAKI.

Warszawa. 7 bm. Ziemniaki jadalne I gat. 7, — II gat. 6 zł, — fabryczne 5.50 za 100 kg franco stacja wysyłająca. Tendencja stała.

ZIEMIOPŁODY.

Gdańsk. 7 bm. (Not. nieurz.). Pszenica 128—130 f. — 18.75—19.25; 125—127 f. hol. 17.75—17.50; żyto 17.25; jęczmień prima 15.25—15.75, — gorszy 14.30—15.00; owies 14.75—15.00; groch drobny 12.25—12.75, — Victoria 14—17; ospa żytnia 12.00, — pszenna 12.25; otręby pszenne 12.75.

Gdańsk. 7 bm. Mąka amer. patent Nelson 10.55, Pomolka 10.50, Grand Prix 10.40, Penland 10.35, Titanic 10.70, Alaska patent 10.50. Za 100 kg franco wagon Gdańsk. Ryż Burmha II szyl. 16-3 za 50 kg franco wagon transito, Burmha II dol. 8.20 za 100 kg oclone franco wagon Gdańsk.

Katowice. 7 bm. Pszenica 38.50—39.00; żyto 32.50—33.00; owies 32.25—32.75; jęczmień 31—33 franco st. odbiorcza: kuchy lniane 32.25—32.75, — rzepakowe 23.50 do 24.00; ospa pszenna 23 do 23.50, — żytnia 24—24.50; tendencja mocniejsza.

Lwów. 7 bm. Skromne transakcje w obrocie pozagiełdowym w jęczmieniu i owsie wołyńskim, podaż w życie prowenjencji węgierskiej o wadze 72-73 loco Lwów 36.20. Tendencja utrzymana, usposobienie małe. Notowano: pszenica 37 i pół do 39 i pół; żyto 32—33 i pół; jęczmień przemiałowy 27—28; owies wołyński loco Iwanicze 31.00. Ceny szacunkowe, bez transakcyj.

Poznań. 7 bm. Żyto 30.50—31.50: pszenica 35—37; jęczmień brow. 29.50—31.50; owies 27.50—29.50; mąka żytnia 70 proc. 38.50—40.50, — 65 proc. 42.50—44.50, — pszenna 65 proc. 54—57; otręby żytnie 23, — pszenne 21; kartofle jadalne 5.20, — fabryczne 4.30; słoma żytnia luźna 2.00—2.20, — prasowana 3.00—3.10: siano luźne 4.75—5.75, — prasow. 7.20—8.20; seradela 13.00—15.50; wyka 23—25; peluszka 22—24; groch polny 21—24, — Victoria 28—32; łubin żółty 11.50—13.50, — niebieski 9.00—10.50; tatarka 24—26; gorczyca 40—42. Usposobienie spokojne. Specjalne gatunki ziemniaków jadalnych ponad notowania.

Warszawa. 7 bm. W obrotach prywatnych notowano za 100 kg franco stacja załad.: pszenica 40; żyto 32.50; owies 31; jęczmień 29; makuchy lniane 31, — rzepakowe 25; otręby pszenne 23, — żytnie 23; rzepak 52. Za 1 kg franco Warszawa: mąka pszenna 50 proc. 0.64—0.65, — żytnia 50 proc. 0.56—0.57. Owies jednolity 34 za 100 kg franco Warszawa. Tendencja bez zmiany.

Warszawa. 7 bm. Za 100 kg loco targi w Warszawie: słoma do 12.50; siano łąkowe 11—18, — koniczynowe 21—25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 2 bm. Pszenica dworska 74—76 g-l 42—44, targowa 72—73 g-l 41—42, ameryk. 77—80 g-l 42—43, żyto poznańskie 69—70 g-l 37 do 37 i pół, węg. 71—72 g-l 37.80—38.30; owies dworski 35—36, targowy 34 do 34 i pół; jęczmień browarniany 37 do 38, jęczmień na krupy 33—34; kukurydza nowa podolska 25 i pół do 26 i pół, węg. gruba 24—24 i pół; grysik kuk. 40—41: Cinquantin 30—31; groch Victoria 44—45, zwykły 33—35; fasola cukr. „jasiek" 72—75, okr. 48—50, biała dł. 37—39, krótka 34—36, mieszana 26—30, bobik 3435; wyka 25—26, do siewu czyszcz. 29—30; łubin żółty 16—16 i pół, niebieski 13 i pół do 14; makuchy lniane 33 i pół do 34; siano śred. 10 i pół do 11; koniczyna past. 12—14; słoma żytnia dł. 6 i pół do 7 i pół; mierzwa żyt. 5 i pół do 6; słoma prasowana —; luzem 5—5 i pół; rzepak zimowy 52—53; siemię lniane 54—56, konopne 38—39; mak niebieski 138—140; kminek holenderski 140—145; koniczyna nasienna czerw. 200—250, czerw atestowa 280—330, biała 130—150; ziemniaki do sadzenia 9—9 i pół, stołowe 7—7.25; mąka pszenna 50 proc. okr. krak. 61—62, ameryk. patent 60—61, węgier. 64—65, żytnia 65 proc. okr. krak. 50 i pół do 51 i pół, — 60 proc. okr. krak. 52 i pół do 53 i pół, 65 pr. o. pozn. 52 i pół do 53 i pół; otręby pszenne 22—22 i pół, otręby żytnie 22—22 i pół; ołagi jęczmienne —; pęcak 70 procentowy 43—45; pobielanka płaska 60 procentowa 47—48; pęcak okrągły 60 procentowy 47—48; siekanka jęczm. 43 do 45; kasza jagl. czeska 53—54; ryż Burmah II 47—48. Tendencja spokojna.

MYDŁO.

Żywiec. 7 bm. Ceny za netto 100 kg loco fabryka: mydło „Munka" zł 126, — opakowane 129, — luksusowe „Nr. 7612" 0.57 za paczkę. Tendencja utrzymana.



Pani: Ten nóż jest brudny!
Służąca: Jakto brudny, kiedy nim krajałam mydło!
Klods Hans, Kopenhaga.

KRONIKA.

MAJ
8
Piątek

Dziś 8 Stanisława
jutro 9 Grzegorza Herm.

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09. Długość dnia g. 15 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Uciekła mi przepióreczka“.
Sobota: „Uciekła mi przepióreczka“.
Niedziela popoł: „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Piątek popoł.: „Manewry jesienne“ — wieczorem: „Trzy stare pudła“.
Sobota popoł.: „Hrabina Marica“ — wieczorem: „Trzy stare pudła“.
Niedziela popoł.: „Perły Kleopatry“ — wieczorem: „Trzy stare pudła“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Piątek popoł.: „Sonata Kreutzerowska“ — wieczorem: „Peer Gynt“.
Sobota popoł.: „Gitara i jazzband“ — wieczorem: „Peer Gynt“.
Niedziela popoł.: „Sonata Kreutzerowska“ — wieczorem: „Peer Gynt“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: Z powodu restauracji przedsiębiorstwa kino zamknięte.

PROMIEŃ: „Don Carlos i Elżbieta“; dramat w 10 aktach z prologiem. 2 serje — całość.

REDUTA: „Ludzie i maski“; 12 aktów programu. — Dwie serje razem! Całość! W roli gł. Harry Pell.

SZTUKA: „Zemsta Krymhildy“; druga i ostatnia serja „Nibelungów“ wraz z zakończeniem.

UCIECHA: „Car Aleksander II“. (Z tajemnic Pietro-Pawłowskiej twierdzy więziennej). Kwartet wokalny pod kierunkiem dyr. B. Walewskiego.

WANDA: „Zemsta Krymhildy“; druga i ostatnia serja „Nibelungów“ wraz z zakończeniem.

WARSZAWA: „Listy gończe“. Druga serja filmu: Pościg naokoło świata w 18 dniach bez paszportu. Ponadto aktualne zdjęcia: Z życia młodzieży polskiej w obozach w Rytrze za Starym Sączem.

—:o:—

Zmarli.

Józef Soldan, em. konduktor P. K. P., zmarł 6 maja w 51 roku życia. Pogrzeb w sobotę 9 maja o godz. 5 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Dyżury aptek.

Piątek 8 maja:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej 1. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

—o o o—

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	6·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6.48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Zywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·56**	**Lwowa**
16·15	**Trzebini**	**22·05**	**Warszawy**
		10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

—o o o—

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 7 maja:

Grand Hotel: Józef Jabłonowski — Horodnica; Leo Laman — Berlin; Aleksander Kępiński — Szczurowa; Jenni Mühlberg — Wiedeń; Olga Kohn — Wiedeń; Róża Marja Wodzińska — Zaborów; Bar. Emilja Horoch — Ostrowiec: Jan Pronobis — Opatów; Wacław Michalski — Wilno: Prez. Stanisław Karpiński — Warszawa; Kazim. Drecki — Krzesinów: Leopold Dobrzyński — Warszawa; Leon Grohman — Łódź: Wacław Kanwacki — Paśmiechy; Dr Maurycy Alwin — Ropczyce; Dr Edward Bing — Nowy Jork.

Hotel Saski: Witold Baruch — Warszawa; Feliks Schneider — Wiedeń; Dawid Weissman — Wiedeń; Emilja Skibińska — Cieszanów; Jan Wiktor Krzesiwo — Raba Wyżna; Stanisław Heymar — Lwów: Marja Suwalska — Poznań: Felicja Rymarkiewicz — Niedzielisk; Maks Eichler — Lwów; Henryk Herman Ulrich — Scheibenberg.

Kraków przystroił się na przyjęcie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dniu wczorajszym Kraków przygotowywał się do godnego powitania Pana Prezydenta Rzpltej Stanisława Wojciechowskiego w dniu dzisiejszym. Na gmachach rządowych i domach prywatnych zawieszono flagi o barwach państwowych, w oknach pojawiły się zakupione świeżo nalepki 3-ciomajowe T. S. L., zaś na wielu wystawach sklepowych umieszczono wstęgami biało-czerwonemi, kwieciem i zielenią przystrojone portrety Pana Prezydenta oraz godła państwowe.

Na Rynku głównym od strony ul. Szewskiej przed Sukiennicami saperzy wznieśli wspaniale przyozdobiony ołtarz polowy, zaś przed Barbakanem vis a vis pomnika Jagiełły wzniesiono specjalny pomost, na którym Pan Prezydent powita dziś defilujące przed Nim wojska.

Wieczorem wczoraj o godzinie 7. 5 p. saperów na znak dzisiejszego przyjazdu Dostojnego Gościa oddał 20 strzałów wybuchowych z kopca Kościuszki, który w późniejszych godzinach oświetlony został rzęsiście ogniami sztucznemi. Wspaniała zaiste iluminacja kopca ściągnęła liczne tłumy publiczności na górę Salwatora.

PROGRAM DZISIEJSZYCH UROCZYSTOŚCI.

Program uroczystości w dniu dzisiejszym z okazji pobytu Prezydenta Rzpltej, Wojciechowskiego w mieście naszem i poświęcenia sztandaru 5-go pułku saperów, przedstawia się następująco:

Przyjazd Prezydenta o godz. 7.30 rano, poczem na dworcu kolejowym odbędzie się powitanie przez przedstawicieli władz, wojska i prezydjum miasta. Z dworca kolejowego Prezydent odjedzie powozem przy asyście szwadronu 8-go pułku ułanów do województwa.

Po spożyciu pierwszego śniadania powozy p. Prezydenta i świty udadzą się ulicą Florjańską, Rynkiem głównym od strony kościoła Panny Marji, — wzdłuż kościoła św. Wojciecha. Obok odwachu p. Prezydent wysiądzie z powozu i uda się pod arkady Sukiennic. Po przeglądzie pułku saperów o godz. 9 rozpocznie się na Rynku msza św. polowa oraz ceremonja wbijania gwoździ do sztandaru. Po nabożeństwie p. Prezydent w otoczeniu szwadronu ułanów uda się ulicą Sławkowską pod Barbakan, gdzie odbędzie się defilada załogi krakowskiej. Po defiladzie p. Prezydent wróci do województwa.

O godz. 12 p. Prezydent uda się autem na kopiec Kościuszki, gdzie nastąpi powitanie przez deputację ludności Zwierzyńca. O godz. 2 odbędzie się śniadanie w Starym Teatrze, wydane przez komitet sztandarowy. Po śniadaniu p. Prezydent uda się ponownie do województwa, gdzie przyjmować będzie życzenia. O godzinie 4 p. Prezydent uda się na Groble, gdzie odbędzie się ceremonja poświęcenia statku Żeglugi Polskiej „Światowid“.

Po dokonaniu ceromonji chrztu, p. Prezydent wraz ze świtą odjedzie na Błonia, skąd po odebraniu hołdu młodzieży akademickiej udaje się wraz z orszakiem na Bielany.

O godz. 8.50 odbędzie się w salonach prezydjum miasta raut na cześć p. Prezydenta. O godz. 11.30 w nocy p. Prezydent odjedzie na dworzec.

* * *

HOŁD MŁODZIEŻY W PARKU DRA JORDANA.

Zbiórka młodzieży uczęszczającej na gry i zabawy do parku w dniu 8 maja o godz. 4 popoł. przed gł. pawilonem. Natychmiast po przybyciu do parku stawić się czwórkami według szkół — czołem do budynku. Przodownicy i przodowniczki obejmą ustawienie i zaprowadzą uformowane oddziały na miejsca wyznaczone. Pożądanem jest, by wszyscy zapisani stawili się w komplecie.

Częściowe uprawomocnienie wyroku w procesie wojskowym o zajścia listopadowe.

Kraków, 8 maja.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym powrócił z Warszawy do Krakowa prokurator wojskowy płk. S. K. dr **Libkind-Lubodziecki,** który — jak wiadomo — wyjechał kilka dni temu do stolicy celem odbycia **konferencji w ministerstwie spraw wojskowych odnośnie do wniesionego przez siebie zażalenia nieważności wyroku trybunału w procesie wojskowym o zajścia listopadowe w Krakowie.**

Prokurator oświadczył wczoraj w krak. sądzie wojskowym, że po porozumieniu się z władzami przełożonemi w Warszawie **cofa swe zażalenie co do niskiego wymiaru kary por. Skarskiemu i por. Nowakowskiemu, jak również co do wyroku, uwalniającego mjr. Biernackiego od winy i kary.**

Wobec powyższego orzeczenia prokuratora obrońca por. Skarskiego i por. Nowakowskiego, adw. dr **Z. Kwieciński cofnął również swe zażalenie** nieważności i w imieniu swych klijentów uprawomocniony już wyrok przyjął. Obaj porucznicy, którym zaliczono 25 dni aresztu śledczego, mają jeszcze do odsiedzenia po 3 dni aresztu.

Natomiast **co do wyroku, skazującego gen. dyw. Czikla na trzy miesiące twierdzy,** a kpt. **Obidzińskiego na dwa miesiące więzienia i wydalenie z wojska, prokurator płk. dr Lubodziecki podtrzymał w dalszym ciągu swe zażalenie** nieważności od niskiego wymiaru kary.

ROZKŁAD LOTÓW

ważny od dnia 1 kwietnia 1925 aż do odwołania

I. Warszawa — Gdańsk

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
8,30 11,30	Warszawa Gdańsk	17,00 14,00	zł. 65.—
II. Warszawa — Kraków — Lwów			
8,45 11,15	Warszawa Kraków	15,00 12,30	Warszawa — Kraków zł. 50·—
III. Warszawa — Lwów			
9,00 12,00	Warszawa Lwów	12,00 9,00	zł. 65.—

—:o:—

Przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej a zawody Ż. K. S. Makkabi i K. S. Cracovia.

W tej uroczystej chwili, kiedy nasz Najdostojniejszy Gość odwiedza prastarą stolicę Piastów i Jagiełłonów i kiedy Jego Czcigodną Osobę witać mają jak najszersze warstwy społeczeństwa tutejszego — **w tym samym momencie ważą się dwa bratnie kluby krakowskie Ż. K. S. Makkabi i K. S. Cracovia na urządzenie wspólnych zawodów sportowych na sjonistycznem boisku Ż. K. S. Makkabi u wylotu ulicy Dietlowskiej.**

Jest to robota celowa, dążąca do odciągnięcia szerszych warstw społeczeństwa od wzięcia udziału w powitaniu Najwyższego Dostojnika naszego narodu.

Stanowisko Ż. K. S. Makkabi i świadoma pod tym względem destrukcyjna działalność tego klubu jest zbyt znana, aby się nad nią rozpisywać, uderza tu jednak fakt, iż na podobny postępek odważyła się także i K. S. Cracovia, liczący też obok żydów i pewien odsetek Polaków. Stało się to zapewne dzięki zaprzyjaźnionym stosunkom z Ż. K. S. Makkabi. Toteż tem energiczniej zniewoleni jesteśmy **napiętnować tem krok obu tych towarzystw i apelujemy równocześnie do Władz państwowych i miejskich, aby do tego meczu, tej prowokacji brudnej naszego narodowego uczucia nie dopuściły.**

—x—

GOŚĆ FRANCUSKI W KRAKOWIE. W dniu 9 bm. rozpoczyna w Szkole Nauk Politycznych cykl 24 wykładów z dziedziny historji dyplomacji — profesor uniwersytetu paryskiego, p. Juljusz Basdevant. Wykłady odbywać się będą codziennie w Collegium Novum, sala 43, od godz. 6 do 8 wieczorem. Wstęp wolny.

BUDOWA GMACHU IZBY SKARBOWEJ. Jak się dowiadujemy, budowa gmachu Izby Skarbowej przy ul. Krupniczej jest już na ukończeniu. W sierpniu br. zostaną przeniesione do nowego gmachu wszystkie biura Izby Skarbowej, mieszczące się dotąd w zakładzie Helclów oraz urząd wymiaru należytości podatkowych.

ROZPISANIE KONKURSU NA POSADĘ DYREKTORA KRAK. AKADEMJI HANDLOWEJ. Po śmierci śp. Józefa Kannenberga, dyrektora Akad. Handl. w Krakowie, kierownictwo zakładu objął tymczasowo zastępczo radca szkolny Juljusz Ippold, profesor Akad. Handl. i lektor języka niemieckiego na Uniw. Jag. Posada dyrektora zostanie obsadzona w drodze konkursu. Za najpoważniejszych kandydatów na to stanowisko uchodzą prof. Żabiński i prof. Weight.

ZAKOŃCZENIE KADENCJI SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH. Obecna kadencja sądów przysięgłych kończy się w przyszłym tygodniu dwudniową rozprawą o zbrodnię rabunku. Następna kadencja rozpoczyna się 8 czerwca br.

Z PREZYDJUM KOŁA ARCHITEKTÓW W KRAKOWIE dowiadujemy się, że wystawa projektów nagrodzonych na konkursie na katedrę w Katowicach będzie otwarta od 8 do 15 maja włącznie od godziny 10 rano do 2 popoł. w gmachu Akademji Sztuk Pięknych, plac Matejki 13, I piętro.

ROZSZERZENIE URZĘDU POCZTOWEGO W MSZANIE. W urzędzie pocztowym i telegraficznym w Mszanie dolnej otwarto i oddano do publicznego użytku centralę i publiczną mównicę telefoniczną.

W WALCE Z GRUŹLICĄ wielką rolę odgrywa na Zachodzie zwłaszcza w Niemczech, działalność instytucji ubezpieczenia społecznego, jak Kas chorych

Jak w bajce.

Z biedaka — multimiljonerem.

„Goniec Częstochowski“ donosi:

Fortuna lubi czasem płatać figle — darząc swym uśmiechem wybranych szczęśliwców. Do takich szczęśliwców należy Tomasz Tatara, pałacz kotłowy, a ostatnio portjer nocny w fabryce giętych mebli Tow. akc. „Wojciechów“. Tatara pędził życia w niedostatku, zamieszkując we własnym domku we wsi Czarny Las.

W tych dniach biedny robotnik otrzymał urzędową wiadomość, że wuj jego żony, Dępczyński, który wyjechał przed 35-ciu laty do Ameryki, zmarł tam w 1907 roku, pozostawiając testament, mocą którego cały swój olbrzymi majątek — 17 miljonów dolarów i fabrykę metalurgiczną, zatrudniającą 800 robotników, przekazał 16-stu najbiedniejszym rodzinom.

Według dalszego brzmienia testamentu, Tatara otrzyma w spadku przeszło 1 miljon dolarów, co stanowi 5,500.000 złotych, oraz razem ze szwagrem ma objąć kierownictwo fabryki w Ameryce, dokąd też wyjeżdża ze swoją rodziną w tych dniach, uzyskawszy już potrzebne dokumenty podróży.

Teraz wybraniec fortuny zapewne nieco inaczej ułoży sobie swoje życie.

Straszna śmierć pod kołami tramwaju na ul. Starowiślnej

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem ul. Starowiślna była widownią **strasznego wypadku, który spowodował śmierć ludzką.**

Oto u zbiegu ulic Dietlowskiej i Starowiślnej **wpadła pod koła przejeżdżającego wozu tramwajowego Nr. 57 jakaś kobieta,** niestwierdzonego dotąd nazwiska. Po zatrzymaniu wozu okazało się, że potrzebną jest tu pomoc straży pożarnej i pogotowia ratunkowego, gdyż nieszczęśliwa tak fatalnie dostała się pod tramwaj, że zebrani tłumnie na miejscu wypadku ludzie nie mogli jej wydobyć.

Przybyła na miejsce straż pożarna po poddźwignięciu wozu wydobyła **zmiażdżoną strasznie** ofiarę nieostrożności. Lekarz pogotowia stwierdził **śmierć wskutek zdruzgotania czaszki i klatki piersiowej.** — Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Nazwiska zmarłej z powodu braku jakichkolwiek wskazówek na razie nie stwierdzono.

i podobnych zakładów. Temat ten referować będzie na pierwszym ogólnopolskim Zjeździe przeciwgruźliczym w Krakowie w dniach 16 i 17 maja profesor Uniw. Poznańskiego, b. szef wydziału zdrowia w Min. dzielnicy Wielkopolskiej, dr Paweł Gantkowski.

PONIOSŁA ŚMIERĆ WSKUTEK POPARZENIA. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy krakowski, dokąd przywieziono pociągiem z Bochni córkę posterunkowego PP. M. N. Dziewczyna przy zapalaniu w piecu została wskutek wybuchu nafty silnie poparzona i poraniona. Nieszczęśliwa podczas przewożenia jej do szpitala zmarła w karetce.

ROZPRAWA PRZECIW B. DYR. ISSEPIEMU. Jak się dowiadujemy, rozprawa przeciw Józefowi Issepiemu, b. kierownikowi szkoły powszechnej w Krakowie, odbędzie się dnia 20 bm. w krak. sądzie okręg. karnym. Prokuratura oskarża Issepiego o nadużycie władzy urzędowej i zbrodnię shańbienia 14-letniej uczenicy. Rozprawa potrwa prawdopodobnie dwa dni, gdyż wezwano do procesu 17 świadków.

RADJOSTACJA W DĘBNIKACH BĘDZIE CZYNNA. Niniejszem podaje się do wiadomości, że po porozumieniu się z tut. radjoklubem zniesiono z dniem 6 bm. przerwę pracy nadawczej radjostacji w Dębnikach między godziną 18—19 a natomiast przedłużono przerwę pracy od godziny 20 do 23.30. Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie.

ALMANACH NOWEJ POEZJI POLSKIEJ odbędzie się 9 maja br. o godz. 7 wieczór w sali Kopernika Colleg. Nov. staraniem Koła Polonistów U. U. J. Recytują art. dram.: M. Billiżanka i E. Wolniewiczówna. Słowo wstępne: Jalu Kurek.

ZAKAZ SPRZEDAŻY ALKOHOLU W DNIU 8-Go MAJA W KRAKOWIE I OKOLICY. Województwo krak. wydało rozporządzenie, mocą którego wzbroniono sprzedać alkoholu w dniu 8 maja na terenie Krakowa oraz na Woli Justowskiej, w Przegorzałach i Bielanach.

ZAMACH SAMOBÓJCZY? Wczorajszej nocy posterunkowy IV kom. PP. natrafił w ulicy Skawińskiej obok aresztów miejskich leżącą w stanie nieprzytomnym Stefanję Lisowską, lat 19, kobietę lekkich obyczajów. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, że w stan bezprzytomny wprawiła ją trucizna, której pewną dozę zażyła, lub też możliwem jest, że truciznę tę dało jej wypić dwóch osobników, których posterunkowy widział uciekających z miejsca, gdzie Lisowską znaleziono. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala.

KRADZIEŻ ROWERU. Jakiś amator cudzej własności skradł Józefowi Pateli, praktykantowi szoferskiemu rower, znajdujący się w klatce schodowej I p. domu przy ul. Wiślnej.

WYROK UWALNIAJĄCY W SPRAWIE MORDERSTWA W PRZEGORZAŁACH. Trzeci dzień rozprawy o morderstwo w Przegorzałach wypełniony został przeważnie odczytaniem aktów.

Przed zamknięciem rozprawy obrońca adw. dr Aschenbrenner postawił wniosek na wizję lokalną w pokoju polic., w którym znaleziono sztylet, twierdząc, że podrzucenie w sposób niespostrzegalny jest niemożliwe, tudzież wizję lokalną na miejscu zbrodni, twierdząc, że niemożliwą jest rzeczą dokonanie tej zbrodni w biały dzień na otwartem miejscu w sposób niespostrzeżony przez znajdujących się tam przypadkowo ludzi.

Następnie rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońcy.

Po naradzie ławy przysięgłych trybunał ogłosił na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok uwalniający Seweryna od winy i kary. Sędziowie przysięgli na pytanie główne i jedyne odnośnie do zbrodni morderstwa odpowiedzieli 8 głosami „nie“, czterema zaś tak.

Seweryna zatrzymano jednak w areszcie ze względu na to, że ma on być odstawiony na Górny Śląsk, gdzie będzie odpowiadał za szereg dokonanych tam kradzieży. Klasycznego świadka Pietrzykównę sprowadzoną w drodze rekwizycji z Morawskiej Ostrawy do Krakowa odtransportowano z powrotem do Morawskiej Ostrawy.

—o—

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dn. 10 bm. podczas mszy św. o godz. 12 orkiestra Policji Państwowej pod kierunkiem p. kapelm. Karasia wykona szereg utworów religijnych.

ZJAZD TOW. STRZELECKICH W KRAKOWIE.

W dniach 25, 26, 27, 28 i 29 czerwca odbędzie się w Krakowie Zjazd Towarzystw Strzeleckich z całej Polski. Spodziewanem jest przybycie około 700 osób. Myśl takiego ogólno-polskiego Zjazdu podniósł jeszcze przed laty ówczesny król kurkowy, śp. dr Kazimierz Ostrowski. Obecnie Wydział Krak. Towarzystwa Strzeleckiego pracuje już intensywnie około urządzenia Zjazdu. W dn. 4 kwietnia Wydział wyłonił 10 sekcyj zjazdowych: skarbową, kwaterunkową, techniczną, przyjęć, fantów i odznak, propagandy, gospodarczą, artystyczną, oprowadzania po Krakowie. Nadto jako jedna z sekcji funkcjonuje stały sekretarjat.

Na posiedzeniu w dniu 2 bm. odbytem pod przewodnictwem pierwszego wiceprezesa dra L. Schneidra, urzędującego w miejsce zmarłego prezesa śp. J. K. Federowicza, Wydział przedyskutował gruntownie cały program pięciodniowego Zjazdu.

„PRZEGLĄD MUZYCZNY“, wychodzący w Poznaniu pod redakcją dra H. Opieńskiego, rozwija się pomyślnie. Ostatnie Nra 7 i 8 przedstawiają się nader korzystnie pod względem zewnętrznym i przynoszą nader interesujące artykuły i rozprawki napisane w sposób interesujący nawet dla osób muzyką nie zajmujących się. Do nich należy artykuł H. Wieniawskiego (Nr. 7) „Francuska muzyka kameralna“, gdzie w krótkim zarysie przedstawia autor rozwój kameralnej twórczości, podając ciekawe dane o rozkwicie tej specjalności kompozycji w dobie ostatniej. Artykuł ten ma specjalne znaczenie oraz zainteresowuje czytelnika wskutek porównań życia francuskiego z współczesnem polskim. — Niemniej interesujący dla muzyków i niemuzyków artykuł dra Opieńskiego „Rozważania nad losami polskiej twórczości muzycznej“, w której znakomity ten znawca polskich spraw muzycznych sumuje wynik polemiki, toczącej się obecnie, w tej kwestji, na łamach codziennej prasy warszawskiej. — Ks. A. Nowacki spolszczył i podał (Nr. 7 i 8) nader interesującą dla muzykologów rozprawkę O. A. Mocquereau'a „Stolica Apostolska wobec odrodzenia śpiewu gregorjańskiego“. — Treść obu Numerów uzupełnia bogata kronika spraw muzycznych całej niemal Polski, zawierająca sprawozdania i korespondencje z Poznania, Lwowa, Łodzi, Pragi itd. oraz obfity dział wiadomości bieżących. Pismo to powinno znaleźć się w ręku nie tylko muzyków. **stbur.**

—oo—

Z DNIA.

...ROZDZIÓBIĄ NAS KRUKI, WRONY...

— westchnęła stara szafa w osławionym już domu „na Gródku“. Przywtórzył jej cicho stół z zlepionej nogi na połamaną. Słysząc to rozchwierutane krzesła, piszczeć żałośliwie poczęły, jako, że to one najczęściej i najbezpośredniej z człowiekiem się stykają. Łóżko trzasło— „psiakrew!“ aż zadudniało w blaszanem naczyniu pod niem, w kącie buty wyszczerzyły zęby-kołki w dziurach potwornych, słowem wszystko, co tylko było w izbie nieżywe, poczęło stękać, kląć, złorzyczyć, płakać, jak żywe. A stary zegar na ścianie przytakiwał wciąż poważnie i smutno: „tak, tak“.

Właściwie, bigosu tego narobiła stara, głupia firanka. Ot, jak zwykle kobieta! Zamiast coś robić, choćby własne dziury pocerować, tkwi wciąż u okna, wygląda na świat, obmawia i plotkuje bez przerwy!

Przed chwilą właśnie zobaczyła przed domem tłum; to spadkobiercy ofiar onegdajszego, starsznego wypadku. Przyjechali zabrać rzeczy po zmarłych prawem im przypadające. Ale, że więcej było pretendentów, niż przedmiotów spadku, więc — rzecz prosta i ludzka — przystanęli przed drzwiami, naradzając się, kto wejść ma pierwszy i najcenniejszy zająć przedmiot. Że to jednak ludzie, nie szafy, lub stoły, więc przecie wynikła i rozmaitość sądów, wreszcie giestów i humorów, aż rozbrzmiał podedrzwiami krzyk, hałas i kłótnie.

— Zwyczajna to rzecz! — zaskrzypły drzwi i puściły; tłum wtargnął i z przerażenia zmartwiałą spuściznę rozdrapał w oka mgnieniu!

...Wkrótce pozostały tylko nagie ściany pokoju, szczerząc drwiąco swą goliznę i śpiewając zgodnie ustami przeciągu pieśń miłosierdzia:

„Pójdźcie do nas wszyscy szukający mieszkania, abyście się mogli niebawem pomordować i innym znów ludzkim zwierzętom miejsca ustąpić!“ **(Agaryk).**

ZE SPORTU.

JESZCZE O WALNEM ZGROMADZENIU P. Z. P. N.

Zarząd P. Z. P. N. na przedostatnim posiedzeniu powziął następującą uchwałę:

„Zarząd PZPN. stwierdza jednogłośnie, iż uchwały zapadłe na dalszym ciągu Walnego Zgromadzenia w dniu 5 kwietnia w Warszawie a dotyczące kwestji przeniesienia siedziby PZPN. na trzechlecie 1926—1928 są nieformalne i celem powzięcia w tej sprawie prawomocnych uchwał, postanawia zwołać jesienią br. nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem też równocześnie przedłoży się projekt zmian statutu, odnośnie do niejasnych jego części“.

Ciekawi tylko jesteśmy ile jeszcze walnych zgromadzeń będzie bawić się jałową, sofizmatyczną dyskusją nad tym tematem, mimo, iż przygniatająca większość okręgów życzy sobie przeniesienia PZPN. do Warszawy, jedynie działacze sportowi z krak. Związku uporczywie i za wszelką cenę wbrew życzeniu całej prawie piłkarskiej Polski trzymają się formalistyki naciąganej.

MAKKABI—PODGÓRZE.

Przeniesione z 3 maja br. na 6 bm. powyższe zawody były skandalem, gdyż obie drużyny wystawiły słabe składy, mając po kilku tylko zawodników — pierwszej drużyny. Przeniesienie meczu tego było już niepotrzebnem pójściem na rękę Makkabi a obecnie Zarząd PZPN. wobec naznaczenia dnia powszedniego na rozgrywki nie będzie mógł wyciągnąć konsekwencji z powodu zbagatelizowania tych zawodów, a o co głównie chodziło Makkabi. Wynik 2:1 dla Makkabi był tylko szczęśliwym trafem tej drużyny, gdyż Podgórze było o dużo lepsze.

SENSACJE MISTRZOWSKIE.

Jak się okazuje obecnie na podstawie Nr. 4 oficjalnego komunikatu PZPN. Wydział gier i dyscypliny zweryfikował zawody Wisła—Ł. K. S., rozegrane w Łodzi 29 marca, jako valk'over dla Wisły z powodu nieuprawnionego wstawienia do drużyny Ł. K. S. niezgłoszonego (w myśl paragrafu 25 postanowień PZPN.) gracza Janczyka Romana. Rzeczywisty rezultat tego meczu był 2:1 dla Ł. K. S. Również i drugie zawody Ł. K. S. a mianowicie z Amatorskim K. S. rozegrane w Łodzi, a które przyniosły Ł. K. S. zwycięstwo z powodu popełnienia tego samego przestępstwa przez oba kluby (Amatorski wstawia uporczywie optantów) zostały zweryfikowane, jako przegrana Ł. K. S. i Amatorskiego w stosunku 3:0, przez co obie drużyny obecnie nie posiadają żadnego punktu, Wisla zaś ma 6 na 8 możliwych, prócz tego rozegrać ma jeszcze w niedzielę ostatnie zawody o mistrzostwo swej grupy z Ł. K. S., które przy tym stanie rzeczy zupełnie już nie wpływają na tabelę, gdyż Wisła posiada najwięcej punktów. Niespodzianki jednak są możliwe, jako, że od samego początku rozgrywek każde zawody w tej grupie przyniosą całej sportowej Polsce jakąś sensację, czy to wynikową, czy też raczej fikcyjną.

Kowalski (Wisła) w związku z wypadkiem zaszłym na ostatnim meczu Cracovia—Wisła został przez Wydział gier i dysc. KZOPN. do czasu ukończenia śledztwa zasuspendowany, tak, iż nie weźmie udziału w zawodach z Ł. K. S.

Otwarcie boiska K. S. Skawinka. W niedzielę dnia 10 bm. nastąpi w Skawinie uroczystość otwarcia boiska K. S. Skawinka. Urozmaicona ona będzie bardzo obfitym programem, którego najważniejszym punktem będą zawody w piłkę nożną między K. S. Urania (Kraków — K. S. Skawinka.

Dembsehs wraz z małżonką przybędzie do Europy.

New-York. 4 bm. (c-s). Słynny bokser amerykański Jack Dembsehs udaje się na dłuższą podróż po Europie wraz ze swą małżonką. Sportowej małeżeńskiej parze w podróży towarzyszyć będzie Mac Dermo, jako operator filmowy, który w tak nowoczesny sposób uwieczni tę miłą podróż Dembsehs'a po Europie. Dembsehs zwiedzi Anglję, Francję a najprawdopodobniej i Niemcy.

ROZMAITOŚCI.

CIEKAWY ZBIÓR ANGIELSKICH TESTAMENTÓW.

W archiwum pałacu ks. Somerset w Londynie znajduje się zbiór testamentów (sporządzonych przez rozmaitych Anglików i Angielki), zbieranych oddawna. Dopiero teraz jednak uczyniono ten zbiór dostępnym dla publiczności, która tłumnie go odwiedza, gdyż mieści w sobie dokumenty rzeczywiście ciekawe.

Jedną z przednich jego osobliwości jest własnoręcznie napisane przez Szekspira rozporządzenie ostatniej woli, w którem między innemi zapisuje żonie „drugie najlepsze z kolei łóżko“. Atrament na tym dokumencie, w którego autentyczność wielu badaczy nie wierzy, pożółkł od starości, ale i tak treść da się odczytać.

Tuż obok poprzedniego testamentu leży malutki notatnik Nelsona z testamentem, napisanym w przededniu bitwy pod Trafalgarem, w ciągu której zginął. Wielkiem, zamaszystem pismem poleca w nim narodowy bohater królowi i ojczyźnie swą kochankę, osławioną lady Hamilton, ponieważ oddała wielkie przysługi polityczne sprawie Anglji.

Drobniutkiem zaś i eleganckiem pismem rozporządza Wellington swym majątkiem, wynoszącym 500 tysięcy funtów szterlingów, a za powód sporządzenia testamentu podaje zamach na jego życie, którego dokonano w dniu poprzednim.

W niewielkim, zieloną okładkę mającym notesie, napisał swój testament Gladstone, zaznaczając wyraźnie, iż „nie chce, aby na pogrzebie wygłaszano mowy, mieszczące w sobie dla niego jakiekolwiek pochwały“.

Jeden ze znajdujących isę w tym zbiorze testamentów, napisany był przeszło dwieście lat temu przez kapitana tonącego statku i w puszce metalowej rzucony do morza, skąd dopiero po stu latach wyłowił go jakiś rybak.

Szczególne miejsce dla przechowania swej ostatniej woli wybrał lord Scarborough, który posiadał ogromny majątek, a zmarł będąc starym, bezdzietnym wdowcem, nie zostawiwszy, jak z początku przypuszczano, testamentu. Dopiero w dwa lata po jego śmierci znaleziono ten ważny dokument między deskami starego drewnianego łóżka.

Jakiś zaś dziwak, zmarły na dżumę, włożył swój testament, chcąc go odkazić, do słoja ze spirytusem, który, oczywiście, rozpuścił prawie zupełnie atrament i uczynił pismo nieczytelnem.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Uciekła mi przepióreczka...

(Sztuka w 3-ch aktach Stefana Żeromskiego).

O Stefanie Żeromskim jako dramaturgu opinje są podzielone. Jedni uważają go tylko za powieściopisarza, który w chwili wypoczynku oddaje się twórczości dramatycznej, inni widzą w nim wybitny talent dramatyczny coraz silniej się rozwijający. Co do mnie, to uważam, że jeżeli o naturze dramaturga niema rozstrzygać zewnętrzna forma fabuły, ale wewnętrzne ustosunkowanie się do życia, w takim razie uznać trzeba w Żeromskim urodzonego dramaturga. Jego koncepcja życia jest nawskróś dramatyczna, ściślej mówiąc tragiczna. **W całej literaturze polskiej niema ani jednego pisarza poza Wyspiańskim wysuwającego w tym stopniu tragiczne napięcie życia, co Żeromski.** A jeżeli mimo to wszystko dramaty Żeromskiego nie działają tak silnie na umysły, jak jego powieści, to pochodzi stąd, że współczesny teatr wymaga przyswojenia sobie zupełnie innych środków oddziaływania aniżeli powieść. Każdy jednak utwór dramatyczny Żeromskiego dowodzi, że opanowuje on coraz lepiej technikę sceny i zdąża coraz bezpośredniej do wypowiedzenia się zapomocą środków scenicznych.

Za specyficzną cechę dramatu Żeromskiego, sądząc z dotychczasowej jego twórczości, uważam, **ścisłe związanie dramatu duszy z dramatem społecznym.**

Ten typ dramatu przejawił się najbezpośredniej w ostatniej sztuce Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“...

Młody docent fizyki, Przełęcki, bawi z gronem kolegów uniwersyteckich na kursach wakacyjnych dla nauczycieli wiejskich w Porębianach. Wykłady jego budzą zachwyt u słuchaczów, a u słuchaczek obok zachwytu uczucia miłości. Przełęcki daleki jest jednak od wyzyskiwania swego uroku erotycznego. Zajęty pracą ideową tłumi w sobie gorące uczucia miłości, jakie w nim wzbudziła jedna ze słuchaczek, Smogoniowa, żona nauczyciela szkoły ludowej w Porębianach. Kiedy jednak Smogoń domyślił się, jakie uczucia łączą Przełęckiego z jego żoną, w przystępie rozpaczy zarzuca Przełęckiemu podłość i wyzyskiwanie pracy ideowej dla celów erotycznych. W ten sposób ugodził w najczulszą strunę duszy Przełęckiego. Przełęcki, choć nic niewinny wzbudzonym uczuciom, decyduje się dla uniknięcia rozdźwięku w małżeństwie na akt samozaparcia. Oświadcza kolegom swoim, że jego zachwyty ideowe, to czysta blaga, w którą sam nie wierzy i zraża sobie Smogoniową wyrażeniem wstrętu do jej dziecka i posądzeniem jej męża o karjerowiczostwo. A kiedy osiągnął to, że Smogoniowa ze wstrętem i żalem od niego się odwraca i powraca na łono męża. Przełęcki odchodząc z Porębian, zaklina pogodzonego z nim teraz Smogonia, aby nie opuszczał pracy, którą on w Porębianach zaczął. Przełęcki opuszcza na zawsze Porębiany w chwili, gdy z podwórza szkolnego dolatuje śpiew dzieci: „Uciekła mi przepióreczka“.

Gra artystów krakowskich nie stanęła nawet w przybliżeniu na poziomie artystów „Teatru Narodowego“ w Warszawie, którzy tę sztukę Żeromskiego niedawno odegrali. Nie z racji słabszych talentów, ale z racji fałszywego ujęcia ról. I tak. P. Szymański, który grał rolę główną, Przełęckiego, **pojął go nie jako człowieka mocnego, ale słabego.** Jego zbliżanie się do Smogoniowej, dotykanie jej w duecie miłosnym, miało coś obleśnego i niezgodnego z ideową wyniosłością Przełęckiego. Poza tem nerwowe kręcenie się i wyginanie na scenie nie odpowiadało zupełnie manierom człowieka dobrze wychowanego i profesora uniwersytetu. To wszystko załamywało linję autora przy starannej zresztą i pracowitej poprawności gry p. Szymańskiego. A Smogoniowa? Grała ją p. Kossocka. P. Kossocka nie wyczuła, że Smogoniowa — to przedewszystkiem temperament bujny, gorący, żywiołowy. Raz zbudzony już sobie miejsca prędko nie znajdzie. P. Kossocka była tylko słodką, miłą kurką domową. Powinna być w każdym razie więcej zapalną i więcej impulsywną.

P. Miarczyński grał Smogonia z dużą siłą dramatyczną i temperamentem. Z profesorów najlepszą kreację dał p. Leliwa w roli profesora historji. Naogół można podnieść, że unikano w rolach profesorów zbyt łatwego karykaturowania, choć naogół nie wiedziano, czy profesorowie nawet na kursach wakacyjnych mają być sztywni i poważni, czy weseli i raczej dziecięco rozkrochmaleni. P. Jednowski w roli administratora dóbr był w swoim żywiole. Tylko ta księżna! Dyrekcjo, odpuść jej...

L. Skoczylas.

Szał niemiecki po katastrofie pod Starogardem.

Niemcy żądają za zniszczone wagony i śmierć pasażerów obywateli niemieckich 7 miljonów złotych marek. — Polskie władze bezpieczeństwa powinny zaniechać śledztwa w majątku Niemca, Würtza. — Ordynarne wyzwiska pod adresem Polski.

Warszawa. 8 bm. (Tel. wł.). **W dniach 20 i 27 maja zbierze się w Gdańsku rozjemczy kolejowy trybunał mieszany polsko-niemiecki, który ma badać sprawę katastrofy pod Starogardem i ma ustalić dalsze postępowanie dyrekcji kolejowej polskiej i niemieckiej na zasadzie stanu prawnego.**

Niemiecka generalna dyrekcja kolejowa utrzymuje, że katastrofa wywołana była przez ogólny zły stan toru i zbutwienie podkładów kolejowych.

Z tego powodu występuje z pretensją 7 do 8 miljonów marek odszkodowania od skarbu polskiego za zniszczony pociąg oraz za ubezpieczenia dla jego pasażerów, którzy padli ofiarą katastrofy.

Prasa berlińska omawia jeszcze ciągle katastrofę kolejową w korytarzu polskim.

„Zeit“ donosi, że rząd Rzeszy zażąda zwołania niemiecko-polskiego sądu rozjemczego na podstawie umowy paryskiej z r. 1921.

W innych dziennikach jest wyrażone silne niezadowolenie z powodu aresztowania przez władze polskie niemieckiego właściciela dóbr — Würtza z Kokoszek w związku z katastrofą.

„Lokal Anzeiger“ wyzyskuje katastrofę kolejową dla celów politycznych, oświadczając, że sprawa granicy wschodniej Niemiec, a zwłaszcza „korytarz polski“, odegrają poważną rolę w układach o pakt gwarancyjny.

Berlin. 8 bm. **Polska Dyrekcja Kolejowa w Gdańsku rozesłała do całej prasy niemieckiej oficjalny komunikat, w którym wykazuje na podstawie przeprowadzonego śledztwa, że katastrofa pod Starogardem była dziełem zamachowców.**

Pomimo to prasa nacjonalistyczna zamieszcza we wczorajszych wydaniach ze środy cały szereg tendencyjnych telegramów i uwag w tej sprawie z pominięciem lub z lekceważeniem komunikatu polskiego. Znaczna część gazet niemieckich zamieszcza nagłówki: „Polnische Wirtschaft“ i obrzuca Polaków i Polskę ordynarnemi wyzwiskami.

„Allensteiner Ztg.“ mówi o „Misswirtschaft des Schmarotzerstaates von Ententegnaden“.

Kuźnią tych ohydnych paszkwilowych artykułów i notatek zdaje się być Gdańsk, gdyż wszystkie hakatystyczne pisma zamieszczają komunikaty z Gdańska, rzucające niesłychane podejrzenia na władzę polską i powołują się również na lansowany specjalnie artykuł „Deutsche Rundschau in Polen“, wychodzącej w Bydgoszczy.

O tendencyjności niemieckiej świadczy między innemi fakt, że niemiecka dyrekcja kolejowa w Królewcu rozesłała do prasy również wyjaśnienie, zawierające różne zarzuty, skierowane przeciw władzy kolejowej w Polsce i dopiero przy końcu czytamy w wyjaśnieniu, że należy czekać urzędowych wiadomości polskiej władzy kolejowej w tej sprawie.

DAMA, TROSZCZĄCA SIĘ O ZDROWIE SWEGO PIESKA.

Mały, ale złośliwy piesek pani radczyni X. ugryzł w nogę jednego z przechodniów, który oświadcza jej w największej pasji:

— Pociągnę panią do odpowiedzialności sądowej! Jej piesek wygryzł mi z nogi kawałek ciała!

Naco radczy z przestrachem:

— O Boże! Weterynarz kazał go żywić biszkoptami, a zakazał mu jeść mięso. Mój piesek gotów się rozchorować!.....



Salon sztuki dawniej.



Salon sztuki dziś.

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.

22)

— Co się z tym chłopcem dzieje? — myślał Józef, wysuwając się cicho z pokoju, by nie przerwać snu choremu. — Jeśli nawet doznał jakiegoś sercowego zawodu, to w każdym razie nieprawdopodobne jest, by chłopak młody, jeszcze o tak lekkomyślnym i zmiennym usposobieniu, jak Wik, tak dalece wziął go sobie do serca, by powodował aż powolną ruinę organizmu.

Przed godziną Józef był w głębi duszy jeszcze wielkim przeciwnikiem wyjazdu Wika za granicę. Uważał, że tkliwa natura brata zbytnio przejęła się chwilowem niepowodzeniem, że niepowodzenie to Wik przetragizował i zbyt gwałtownie i zanadto nieoględnie postąpił, zrzekając się posady w ministerstwie i postanawiając wyjechać na zawsze z kraju. Teraz jednak Józef pragnął szczerze, by Wik jak najprędzej wyjechał z Warszawy i znalazł się jak najdalej od swej tragedji. Niezmiernie bolało Józefa, że Wik, zawsze tak względem niego otwarty, teraz zasklepił się sam w swojemi wnętrzu i w żaden sposób nie chce wyjaśnić swej tajemnicy. Józef czuł, że gdyby Wik wyspowiadał się przed nim, niewątpliwie doznałby ulgi i pociechy. Namawiać jednak brata do wyznania tajemnicy Józef nie chciał.

Ciężkie, brzemienne w troskę myśli Józefa przerwała Wanda, przygotowując nakrycie do kolacji. Zręczna, wiotka, jak młoda sarna, szybko poruszała się po jadalni, mimo pośpiechu nie potrącając o żaden przedmiot. Rozesłała biały obrus, zręcznie i cicho stawiała talerze i sztućce. Od czasu do czasu załzawiony wzrok Wandy padał na Józefa i wtedy spotykała się z jego miękkiem, ciepłem spojrzeniem. Te dobre, kochane oczy Józefa przynosiły jej wielką ulgę w jej żalu i smutku.

Służąca przyniosła kolację. Józef i Wanda jedli milcząco i jak pod przymusem. Jedno nie chciało się zdradzić przed drugiem ze swą troską. Wanda mimowoli skierowywała swój wzrok ku trzeciemu miejscu przy stole, które dziś było puste; oczy jej znowu zaszły łzami, wreszcie nie mogła się powstrzymać i wybuchła głośnym płaczem. Józef nie mógł jej pocieszyć, sam był zupełnie przybity, czuł, że jakaś straszna tragedja wdarła się przez ściany do tego spokojnego mieszkania, a nie umiał jej ani znaleźć, ani uchwycić, ani przełamać, wobec niej był bezradny i bezsilny.

Wanda na chwilę powstrzymała swój żałosny szloch i zwracając pełne łez oczy na Józefa, spytała.

— Słuchaj, Józefie, ty przecież wiesz, jakie nieszczęście dotknęło Wika, dlaczego wy taicie coś przedemną. Dlaczego naradzacie się po innych pokojach, a mnie nie chcecie nic powiedzieć. Przecież nie jestem dzieckiem. Sto razy silniej mnie to boli, że wiem, iż tu dzieje się coś strasznego, a ja, ja nie wiem, co. Józuś, ulitujcie się nademną i powiedzcie mi, co za nieszczęście zwaliło się na nas! Ja przecież po nocach nie sypiam, tylko słucham, jak Wik biega po pokoju, jak zwierz w klatce, słucham, jak ty po nocach ciężko wzdychasz i zasnąć nie możesz, a raz nawet zdawało mi się Józuś... że ty płakałeś.

Gęste łzy spadały z oczu Wandy. Józef wstał, podszedł do niej, wziął w swe miękkie, chłodne dłonie jej zalaną łzami twarz i złożył długi pocałunek na jej miękkich włosach. Józef postanowił za wszelką cenę uśmierzyć żal i ból tego dziecka, postanowił nawet skłamać przed nią, byleby przerwać tę jej rozpacz, tem silniejszą, że nieznaną, osłoniętą jakąś przeklętą, nieprzenikliwą tajemnicą... Sam po sobie widział Józef, jak ta rozpacz boli, jak strasznie rwie serce i duszę na strzępy...

— Wandeczko, nie potrzebnie płaczesz i męczysz się. Jeśli koniecznie chcesz, ja ci powiem wszystko. Nie chcieliśmy nic przed tobą taić, przecież wiesz, jak wielkie zaufanie mam ja i Wik do ciebie. Troski Wika są jednak czysto zawodowe, nic nie mówiliśmy tobie o nich, bo sądziliśmy, że ich nie zrozumiesz.

Wanda otarła łzy i prosiła:

— Powiedz, Józuś, wszystko, powiedz!

(C. d. n.)

Wytropienie głównego komunistycznego biura organizacyjnego.

Tajemnicze mieszkanie. — Zamachowiec na Prezydenta Państwa. — Wdzięczny połów policji.

Wczoraj w krótkim telegramie podaliśmy do wiadomości Czytelników fakt wykrycia w Warszawie głównej jaczejki komunistycznej i aresztowania grubych ryb komunistycznych, przy których znaleziono pokaźne fundusze. Dziś w tej sprawie otrzymujemy od naszego korespondenta warszawskiego następujące szczegóły tego aresztowania:

W środę w południe komisarz policji politycznej, Suchenek, spotkał w Saskim ogrodzie dwóch wybitnych działaczy komunistycznych, członków centralnego komitetu polskiej partji komunistycznej: Aleksandra Tomaszewskiego i Franciszka Grzelszczaka. Oczekiwali oni, najwidoczniej na kogoś, wobec czego roztoczono nad nimi dyskretną obserwację.

W krótkim odstępie czasu do spacerujących komunistów podeszło kilku osobników i po wymianie kilku słów wszyscy kolejno skierowali się grupkami do wyjścia. W tym czasie Tomaszewski zdołał gdzieś zniknąć.

Komisarz Suchenek wraz z kilku wywiadowcami udał się za Grzelszczakiem i pozostałymi na ulicę Dzielną l. 59.

Oczekując na wyjście Grzelszczaka i jego towarzyszy, kom. Suchenek spostrzegł nagle Tomaszewskiego, który zginął mu w Ogrodzie Saskim. Tomaszewski, kierujący się już do bramy domu l. 59, zauważył zasadzkę i rzucił się do ucieczki. Jeden z wywiadowców dopędził go jednak i schwytał. W III komisarjacie w czasie rewizji znaleziono przy Tomaszewskim 6 tysięcy złotych.

Po schwytaniu Tomaszewskiego policja polityczna w dalszym ciągu czekała na wyjście pozostałych komunistów, którzy czekali na Tomaszewskiego. Tylko dzięki temu, że policji wcześniej znudziło się czekanie, zdołano schwytać czekających komunistów. Komisarz Suchenek postanowił odszukać lokal, do którego weszli komuniści i zarządził rewizję w całym domu. Gdy wywiadowcy z kolei znaleźli się w sieni oficyny parterowej — zauważyli, że prócz jednych drzwi, prowadzących do lokalu l. 12, znajdują się obok drugie, prowadzące niby do sąsiedniego mieszkania, a faktycznie do podwórza sąsiedniej posesji, którędy komuniści, gdyby tylko zechcieli, mogli wyjść wcześniej i bardzo łatwo ulotnić się pomimo obstawienia bramy.

W mieszkaniu nr 12, sąsiadującem z owem tajemniczem przejściem, znaleziono nareszcie poszukiwanych ptaszków: trzech „komisarzy" centralnego komitetu: Grzelszczaka Franciszka, lat 34, Muszkata Henryka, lat 26 i Burmana.

Przy Muszkacie znaleziono wielką ilość grzbietów przekazów pieniężnych na wielkie sumy, stwierdzających, że Muszkat odbierał przez jedną ze stacyj pogranicznych, przekazy pieniężne z Rosji.

Trzeci podał się za Lucjana Fromana. Jednak poznano w nim starego i wybitnego działacza komunistycznego jeszcze z roku 1917 — Burmana.

Następnie ujęto funkcjonarjuszy komitetów okręgowych z Łodzi, Zagłębia, Warszawy i Krakowa: Andrzeja Lewandowskiego, lat 43 (Mińsk Mazowiecki), Szymańskiego Stanisława (Ruda Pabjanicka pod Łodzią), Bauma Stefana (Kraków), Lapona Maksa i Płochocką Franciszkę, pannę.

Oczywiście większość tych nazwisk jest fałszywa. Poza tem aresztowano właściciela mieszkania, Züsbluma, który podał się za tragarza, a gdy zwrócono mu uwagę, że nie wszyscy tragarze ubierają się tak elegancko, oświadczył że ma w każdym miesiącu dwudniowy urlop.

Wszyscy aresztowani tworzyli tak zwane biuro organizacyjne partji komunistycznej. Pobierali oni wysokie pensje — po tysiąc pięćset złotych miesięcznie.

Wszyscy oni byli grubemi rybami partji: Lapon Maks jest pozatem zamieszany w sprawę zamachu na osobę Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie.

Przy aresztowanych znaleziono niezmiernie ważne dokumenty, wśród nich, szczegółowe sprawozdania komitetów okręgowych, skarżące się między innemi na rozbicie roboty partyjnej przez ostatnie aresztowania.

W czasie przesłuchiwania pierwszej partji trzech w III komisarjacie, pozostawieni na korytarzu dwaj aresztowani zaczęli się domagać od posterunkowego, żeby im dostarczono jedzenia, a gdy ten udał się z zapytaniem do przodownika, ci rzucili się do ucieczki. Posterunkowy pogonił jednak za nimi i schwytał na ulicy Żelaznej.

Komisarz Suchenek i jego funkcjonarjusze nietylko złapali grube ryby, ale i wdzięczny połów dla siebie, gdyż otrzymają stosownie do przepisów, ze schwytanych kapitałów C. K. (6.000 złotych) od 40 do 70 procent.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

TRZECIA RATA PODATKU MAJĄTKOWEGO, wynosząca jedną szóstą część podatku ustalonego tymczasowo przy wymiarze pierwszej raty, płatna jest w miesiącu czerwcu br. W maju br. władze skarbowe roześlą wszystkim płatnikom tego podatku odnośne nakazy płatnicze. Odwołań przeciw otrzymanym nakazom płatniczym władze skarbowe rozpatrywać nie będą.

GRAM ZŁOTA na dzień **8 maja** br. — **3.4439 Z.** (M. P. Nr. 106 z dn. 7 bm. 1925 r.).

FARBY.

Kraków. 8 bm. W dziale farb zainteresowanie sezonowe dość duże. Tendencja i ceny utrzymują się. Za 1 kg loco skład notują: Aniliny różnokolorowe 12 do 14, bajc do drzewa orzechowego 1, biel cynkowa 00 — 1.20, Nr. I — 1.10, Nr. II — 0.90, Nr. III — 0.80, biel ołowiana 1.60, Lithopon 0.56; farba żółta satynober jasny kraj. 0.18; farba żółta satynober franc. 0.35, satynober ciemny kraj. 0.16, franc. 0.36, cytrynowa I — 1.20, cytryn. II — 1; zielona ogrodowa I — 0.80, Nr. II — 0.60, farba do wapna I i II — 0.80, cynober prawdziwy 20, imitacja 2—6, czerwień pompejska kraj. i zagr. 0.20—0.36; czerwień krakowska 0.80; czerwień kraj. terranglika 0.24; czerwień zagr. terranglika 0.38; pomarańczowa 1.20; minium prawdz. kraj. i zagr. 1.50; czarne sadze ang. 1.80; kraj. 1.20, czarna ultramaryna 0.40, niebieska ultramaryna 3.50—2.70, bronzowa 0.30; pokost prawdz. 2.40; terpentyna biała apteczna 1.30; słomkowa 1, żółta 0.88; eter siarczany 3.50; lakiery emaljowane 2.50—3.80; lakiery podłogowe 1.80—2.50.

TŁUSZCZE I OLEJE.

Kraków. 8 bm. Sytuacja na rynku zagranicznym wykazuje słabszą tendencję dla łoju a nieco silniejszą dla kalafonji. Na rynku krajowym w dalszym ciągu stagnacja, choć ostatnio zaznaczyło się pewne polepszenie. Notują za 100 kg loco sk.: łój kraj. 25 do 27 dol., łój zwykły zagran. 25 i pół do 27, łój Matadero 25.50, Saradero 26.50; australijski przedni gatunek 27, australijski gorszy 26. Żywica franc. I K. — 11, francuska W. W. — 11.80, ameryk. M. — 11.50. Kwas kokosowy czysty, jasny 24 i pół do 25, kwas kokosowy mięszany 24. Następne ceny za 100 kg w złotych: klej kostny 135—140. Olej jadalny Soya 210, olej rycynowy I prasa b. 250 do 265, rycynowy medycynalny 280 do 315, rycynowy techniczny 240 do 245. Oliwa jadalna włoska 220.

Warszawa. 8 bm. Ceny hurtowe za 1 kg franco skład: słonina amerykańska 1.90; smalec amerykański w skrzyniach po 25 kg 2.40.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 8 bm. Pszenica dworska 74—76 g-l 42—43, targowe 72—73 g-l 40 i pół do 41 i pół, ameryk. 77—80 g-l 41—42; żyto poz. 69—70 g-l 37—37 i pół, węg. —, owies dworski 35—36, targowy —; jęczmień browarniany 37 do 38, jęczmień na krupy 33 do 34; kukurydza nowa podolska 25 i pół do 26 i pół, kukurydza węgierska gruba 24—24 i pół; grysik kukur. 40—41; Cinquantin 28—29; groch Victoria 44—45, zwykły 33—36; fasola cukr. „jasiek" 72—75, okr. 48—50, biała dł. 37—39, krótka 34—36, miesz. 26—30; bobik 34—35; wyka 26—28, do siewu czyszcz. 30—31; łubin żółty 16—16 i pół, niebieski 13 i pół do 14; makuchy lniane 33 i pół do 34; siano śred. 10 i pół do 10.75, czechosłow. 9—9 i pół; koniczyna past. 13—14; słoma żytnia dł. 6 i pół do 7 i pół mierzwa żytnia 5 i pół do 6; luzem 5—5 i pół; rzepak zimowy 52—53; siemię lniane 54—56, konop. 38—39, mak niebieski 125—130; kminek holenderski 110—120; koniczyna nas. czerw. —; ziemniaki do sadz. 9—9 i pół, stołowe 7—7.25; mąka pszenna 50 proc. okr. krak. 61—63, ameryk. patent 60—61, węgier. 64—65, żytnia 65 proc. okr. krak. 50 i pół do 51 i pół, — 60 proc. okr. krak. 52 i pół do 53 i pół, 65 pr. o. pozn. 52 i pół do 53 i pół; otręby pszenne 22—22 i pół, otręby żytnie 22—22 i pół; ofagi jęczmienne —; pęcak 70 procentowy 43—45; pobielanka plaska 60 procentowa 47—48; pęcak okrągły 60 procentowy 47—48; siekanka jęczm. 43 do 45; kasza jagl. czeska 53—54; ryż Burmah II 47—48. Tendencja spokojna; obroty małe.



— Doktorze, czy pan kiedy postawiłeś złą djagnozę?

— Tak. Kiedyś postawiłem djagnozę, że chory ma zwykłą niestrawność, a to był bogaty pacjent, którego stać było na większe komplikacje.

Buen Humor, Madrid.

Opowiadania Zosi.

— Sądzicie zapewne z tytułu, że będą to bajeczki jakiejś małej Zosi dla jej rówieśnic. Niewątpliwie dobreby to było, gdybyśmy byli jakimś „Małym Światkiem"; ale, że w istocie jesteśmy dorośli, więc zwyczajem dużych dzieci, miast bajeczek, uprawiamy plóteczki, których niewyczerpanem źródłem jest właśnie — nasza Zosia!

— Kto ona?... No, jednem słowem totumfacka! Obsługuje redakcję i wszystkich sąsiadów wokoło. Zosia tu, Zosia tam, wciąż jest wszędzie i nigdzie, to znaczy: zawsze wtedy, gdy jej niepotrzeba, no, a nigdy, gdy jej trzeba! Charakterystyczne to zresztą, jak wiemy, znamię wszystkiego, czego każdemu w danej chwili brakuje; jest to złośliwość zwykła losu, fatalizm codziennych spraw człowieka, kpiny życia z nas, niewysychające nigdy źródło naszej irytacji, pobudka do okropnych przekleństw, przyczyna naszego starzenia się, jednem słowem: wyrafinowany wymysł djabelski, psujący nam wiecznie „symetryję" żywota, jak mówi Zosia, całkiem zresztą słusznie! Bo czyż to nie trafne określenie?...

Oto — wpadam do redakcji mokry i zziębnięty, bo leje i leje!... Potykam się o Zosię, bo włazi wprost pod nogi, jakby zaspana.

— Cóż to Zosia taka dzisiaj — co? Nie będzie dziś pogadania?

— E, niema dziś, proszę pana, symetryji.

Tak, tak! To wielka racja! Ludzki świat w coraz większą wpada asymetryję, wykoszlawia się wprost, jak stara krakowska dryndа i, jak i ją po czasie, rzuci się ten świat dzisiejszy na kupę śmieci, na „szmelc"!

Ale, gdy „symetryja" jest, to Zosia lubi pogawędzić; o! lubi bardzo! a zwłaszcza o — modzie. Ot — i nieśmiertelna kobiecość! Niech będzie w fartuchu przy kuchni, lub z miotłą w rękach na ulicy — zawsze jednak kwestja mody dla niej, to życie!

Tak i u Zosi! Nie chodzi wprawdzie w fartuchu, ani nie ima się miotły, boć przecie — panienka, latek... e! co tam! Zosia tu, Zosia tam, na tyle pokoi, na tyle ludzi, na żądania wszystkich sama wystarczyć musi, to po papierosy, to do drukarni skoczyć, to gości przyjąć lub nie przyjąć, jak trzeba, caluтki dzień w ruchu, ciągle jest, choć nigdy jej niema pod ręką, gdy trzeba, ów podmiot fatalizmu życia, owe niewyczerpane źródło siarczystych piorunów „naczelnego", co, jak zły, to „robi oczy jak talerze", Zosia, nasza kochana Zosia, bez której — koniec końcem, „Goniec", „Gońcem" — by nie był, nie istniałby ani sekundy!

— Proszę pana, co to jest z temi nalepkami?

— Z jakiemi nalepkami?

— No, z temi na Trzeciego Maja!

— A, cóż ma być? — Nic! Nalepki, jak co roku!

— Otóż właśnie, że nie takie, jak co roku!

— E, zawraca Zosia, jak kometa ogonem!...

— Otóż to, to, proszę pana, to właśnie mi pan z ust wyjął!

— Com znów z ust wyjął? To Zosia z niepołkniętym objadem chodzi, czy co?

— E, bo panom to zawsze żarty w głowie, a na nalepkach jest właśnie taka kumeta z ogonami i tyle!

Zaciekawiony, spojrzałem na szybę. — Ba! Zosia ma najzupełniejszą rację; ornament na nalepce przypomina kometę! Czyżby to przypadek, czy świadomy pomysł rysownika?

Zadumałem się. Wszędzie, jakby jakaś mistyka, wszystko wokół się symbolizuje...

— No, to już pewniczkiem będzie wojna! — konkluduje Zosia.

A ja jej na to:

— Ale ta kumeta, Zosiu, na papierze, nie na niebie, prawda? To i wojna nie będzie na ziemi, tylko na papierze! Dobrze! będziemy robić wojnę! Niech tylko Zosia dużo opowiada, ja będę pisał, i tak oboje bić będziemy na lewo i na prawo, aż polecą iskry, aż się w głowach ludzkich od nich rozjaśni i czasy lepsze nastaną!

Hurra! hurra! niech żyje wojna na papierze!

Podnieciła się widocznie moją werwą i Zosia, przysuwa się ku mnie, prawie szepcząc:

— A u nas, proszę pana, w Krakowie, to robią tak z temi forągwiami, jak — z przeproszeniem — żydzi z bielizną!

— Oooo! co nowego! No, jazda Zosiu, opowiedzieć!

— A no, pewno, że tak! Żyd, taki prosty husyt, to przecie nie zmienia bielizny cały rok, choć go wszy gryzą, bo wie, że się musi raz w roku wykąpać; więc odkłada se tą robotę z lajbikiem aż do kąpieli. A tak samo z tymi forągwiami! Na święto Trzeciego Maja zawiesili, a po niem nie zdjęli; czekają okazji, aż przyjedzie pan prezydent, bo wtedy znówby musieli rozwieszać. Więc tak niby cały tydzień święto, czy jak?

Tableau! Znów Zosia ma rację! Ot, nowy jaskrawy dowód naszego lenistwa! I — rzeczywiście! — jak to wygląda? Gdybyśmy byli sami zupełnie u siebie w domu, to co innego; ale przecież bawi u nas wciąż tylu obcych... co pomyślą? Znów rzucą nam w oczy naszem niechlujstwem, lenistwem!

Zadumałem się i ocknąłem dopiero na głos Zosi.

— Szkoda się markocić, proszę pana! Przecie ma być wojna, to niech pan strzyla!

Mówiąc to, podsunęła mi pióro i papier, wysuwając się dyskretnie za drzwi.

Chwyciłem w rękę karabin... nie! pióro, — rozpoczynając strzelaninę...

— — — — — — — —

— Proszę pana, co to jest z temi nalepkami?

— Z jakiemi nalepkami?

— No, z temi na Trzeciega Maja...

— — — — — — — —

...Ach, prawda! Przecież ja to już napisałem!...

(Agaryk)

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących — pracy — **50 gr.**

Wolne posady.

BIURALISTÓW wszelkiego rodzaju poleca Państwowy Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

PŁYWAKÓW wyszkolonych, umiejących zarazem kierować łodziami na Wiśle, poszukuje od 1. V. br. Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROBOTNIKÓW i robotnice sezonowe może dostarczyć natychmiast Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

POTRZEBA dwóch młodych kawalerów, zdolnych, samodzielnych tokarzy drzewa. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

WYTWÓRNIA pasów w Krakowie na Zabłociu poszukuje rymarzy. Zgłoszenia Urząd Pośr. Pracy: Kraków, Podzamcze 30. 132

PODMAJSTRZY do fabryki wyrobów betonowych potrzebny zaraz na prowincję. Zgłoszenia: Urząd Pośrednictwa Pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30. 132

POTRZEBNA dziewczyna do sprzątania. Zgłoszenia „Goniec Krak." pod „Dziewczyna". 212

POTRZEBNY spólnik do piekarni i cukierni z kapitałem 2000 zł. Oferty do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Cukiernia". 211

LEKARZ dentysta poszukuje technika dentystycznego, pierwszorzędnej siły, biegłej w technice i operatywie — do natychmiastowego objęcia kierownictwa zakładu. — Oferty z fotogr. wraz z życiorysem i podaniem warunków: Szydłowiec. Ziemia Radomska. Fiszer — Zakład dentystyczny. 219

FRYZJERSKIEGO pomocnika, młodego i starszego praktykanta na dokończenie praktyki, poszukuje Bolesław Bubety, Nowy Sącz — Grodzka. 220

Poszukujący posad

DŁUGOLETNI woźny, kawaler, wolny, z najlepszemi poleceniami szuka posady woźnego, inkasenta, także ze sprzątaniem. Posiada ładne pismo, włada językiem niemieckim i polskim. Łaskawe zgłoszenia pod „Woźny" do Administracji „Gońca Krakowskiego".

MUNDANTKA rutynowana z kilkuletnią praktyką biurową szuka posady od zaraz. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Mundantka". 196

NADMŁYNARZ energiczny, uczciwy, długoletnia praktyka, pierwszorzędne referencje, poszukuje posady. — Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „oPstęp". 197

URZĘDNICZKA bankowa zredukowana, pisząca biegle na maszynie, znająca buchalterję, poszukuje posady. — Może być na prowincji. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Zredukowana". 199

ZDOLNA hafciarka ręczna poszukuje posady gdziekolwiek na wyjazd. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Hafciarka". 200

ELEKTROMONTER, kawaler, lat 30, praktyka długoletnia zagranicą, znający języki niemiecki i francuski, zdolny w prowadzeniu większych montaży central i instalacji siły i światła, poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Elektromonter". 201

MĘŻCZYZNA uczciwy poszukuje posady dozorcy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Dozorca". 212

KUCHARKA poszukuje posady zaraz lub od 15 maja. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Kucharka". 216

KIEROWNIK do wyrobu deszczułek szczotkarskich poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków proszę skierować do Adm. „Gońca Krak." pod „Sumienny". 215

PANNA, młoda, inteligentna, znająca język niemiecki, szycie, poszukuje posady do dzieci, ewentualnie do towarzystwa pani. Zgłoszenia pisemne pod „Posada" do biura inseratów Rudolf Pszczolka w Cieszynie. 214

POKOJOWA zdolna, z bardzo dobremi świadectwami poszukuje posady na sezon, najchętniej w Krynicy. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Zdolna". 217

OSOBA inteligentna, uczciwa, w średnim wieku poszukuje posady do dzieci lub też do gospodarstwa domowego jako dochodząca. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Z. K.". 218

Mieszkania i lokale

DWÓCH urzędników państwowych, młodych, spokojnych lokatorów poszukuje pokoju umeblowanego, możliwie z osobnym wejściem. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Czynsz według umowy". 192

MŁODE małżeństwo poszukuje 1—2 pokoi z kuchnią, ewentualnie 2 pokoi. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Młode małżeństwo". 193

DWÓCH panów poszukuje pokoju dobrze umeblowanego od zaraz ewentualnie od 15 maja. Czynsz według umowy. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „150". 203

POTRZEBNY pokój umeblowany w śródmieściu. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Wysoka zapłata". 210

Sprzedaż i kupno

OBRAZY pierwszorzędnych malarzy współczesnych i zmarłych kupię. Zgłoszenia pod „Polscy artyści" do Administracji „Gońca Krakowskiego". 2519

Matrymonialne.

KRAWIEC zdolny, młody, przystojny, chętnie pozna krawczynię również zdolną, która posiada mieszkanie w Krakowie. Kapitał na otwarcie większego warsztatu krawieckiego posiadam. Cel matrymonjalny po bliższym poznaniu. Zgłoszenia tylko pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Szczęście i bogactwo". 202

MŁODA, sympatyczna, gospodarna ziemianka, średnio zamożna, pragnie poznać wysoko inteligentnego mężczyznę na odpowiednim stanowisku w celu matrymonjalnym do lat 40. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Gospodarstwo". 198

Rozmaite

MASZYNY do szycia bębenkowe krawieckie, szewskie, rękawicznicze, kuśnierskie, dziurkarki, bieliźniane. 100 złotych ręczne, 130 nożne, wysyłamy po wpłaceniu 30 proc. zadatku. Cenniki bezpłatnie. Warszawa, Nowy Świat 54, Setril. 2521

ZGUBIONO książeczkę wojskową na nazwisko Jerzy Wapienik, ur. 1899, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia. 2529

PANA blondyna, który wysiadł w Katowicach dnia 3 bm. o 12-tej w nocy, proszę uprzejmie o adres do Adm. „Gońca Krak." pod „Pociąg Lwów—Poznań". 205

LIST pod „Temida" jest od odebrania w Administracji „Gońca Krakowskiego". 206

Spełniając życzenie

naszych P. T. Czytelników szczególnie ze sfer górniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, wydawnictwo „Gońca Krakowskiego" zawarło

niesłychanie dogodną umowę

z Poznańsko - Warszawskim Bankiem ubezpieczeń Sp. akc.

Na mocy tej umowy każdy z Prenumeratorów naszego pisma będzie ubezpieczony w Warszawsko-Poznańskim Banku S. A. na następujących warunkach:

1) Ubezpieczenie tyczy się nieszczęśliwych wypadków i śmierci wypadkiem tym spowodowanej (ubezpieczenie nie obejmuje wypadków w czasie jazdy okrętem, aeroplanem, własnym automobilem).

2) Roczni prerumeratorzy „Gońca Krakowskiego". ubezpieczeni będą na wypadek śmierci kwotą . . . 2,500 zł inwalidztwa spowod. wypadkiem 5,000 zł.

3) Półroczni na wypadek śmierci 1,500 zł. na wypadek inwalidzwa . . . 3,000 zł.

Prenumerata „Gońca Krakowskiego" wraz z ubezpieczeniem kosztuje rocznie: 45 zł. w Krakowie, na prowincji 50 zł. Prenumerata półroczna w Krakowie 22 zł. na prowincji 25 zł.

Zaraz po wpłaceniu półrocznej czy rocznej prenumeraty otrzyma nasz Czytelnik kopię policy ubezpieczeniowej Poznańsko-Warszawskiego Banku ubezpieczeń S. A.

Urzędnicy państwowi i pp. oficerowie mogą wpłacać należność za prenumeratę wraz z ubezpieczeniem w ratach kwartalnych.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje administracja „Gońca Krakowskiego" Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7. I. p.

L. $\frac{275}{3}$ Z. W. ex 1925.

Zarząd wociągu miejskiego

w Krakowie zakupi:

1) pompę pionową szybową do odpompowania wody ze szybu 27 mb. wysokości, o wydajności 1—3 litrów w sekundzie poruszaną motorem prądu zmiennego 3x220 V. 50 okresów.

2) kozioł z 2-ma windami, i z 2-ma linami, dla opuszczenia pompy i opuszczenia węża gumowego, średnicy 50 mm.

Bliższe szczegóły udzielone być mogą interesowanym w Zarządzie wodociągu miejskiego, ul. Senatorska l. 1 w godzinach od 8—9 rano w dniach powszednich.

Termin składania ofert do 25 maja br. w biurze Zarządu wociągowego ul. Senatorska l. 1.

Kraków, dnia 1 maja 1925 r.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.